

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena pościła z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Na mocy umowy z księgarnią Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie mogą abonenci „Kuryera Poznańskiego“ za pośrednictwem Redakcji nabywać pośmiertne wydanie dzieł **Teofila Lenartowicza**, ozdobione portretem poety i poprzedzone jego autobiografią, w dwóch sporych tomach. Cena wydania broszurowanego 7 m. w ozdobnej oprawie w płótno angielskie ze złoceniami 9 m. Na przesyłkę prosimy ewentualnie nadesłać 50 fen.

Przypominamy także „Wspomnienia Polskich Czasów, dawnych i późniejszych“ przez Eu.....go Heleniusza. Tomów 2 (str. 461 i 431.) Cena 7,50 m. (z przesyłką m. 8.)

Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony na budowę kościoła Serca Jezusowego w Czerniowcach.

Nabywać można w naszej Redakcji.

Poznań, 31 marca.

Z bieżącej chwili.

Wczoraj przywieziono do stolicy węgierskiej zwłoki Koszuta. Na wszystkich ulicach powiewały czarne chorągwie, wszędzie, na balkonach i w oknach, zauważyć można było czarne draperye. Dworzec kolejowy był na zewnątrz i wewnątrz żałobnie przyozdobiony. Na ulicach snuły się nieprzeliczone tłumy ludzi, a pociągi ze wszystkich części kraju przywoziły bezustannie liczną publiczność. W południe zamknięto giełdę i wszystkie sklepy, zapalono latarnie i zawieszono na nich czarne wstążki.

Po południu o godz. 3 przybył najpierw pociąg z deputacjami a następnie pociąg ze zwłokami Koszuta, żony i córki jego. Deputacye ustawiły się na peronie, gdzie już zgromadzili się dostojnicy władz publicznych, deputowani, pomiędzy nimi wszyscy przywódcy stronnictw i delegaci Pesztu, z wiceburmistrzem Gerloczym na czele. Gdy pociąg nadjechał, wyszedł z niego wiceburmistrz Markus i udał się z rąkami miejskimi do wagonu, w którym znajdowały się zwłoki Koszuta w bardzo skromnej trumnie z drzewa orzechowego. Rajcy miejscy i deputowani wynieśli trumnę i ustawili ją na katafalku, a wiceburmistrz Markus oddał ją pieczy miasta. Wiceburmistrz Gerloczy dziękował rodzinie Koszuta, że pozwoliła zwłoki ojca swego przewieźć do ojczyzny i zaręczył, że stolica Węgier będzie trumnę tę ceniła jak drogą relikwią.

Po przemówieniu Franciszka Koszuta, który dziękował za hołdy składane ojcu, trumnę ustawiono na karawanie i pochód żałobny wyruszył z dworca. Przywódcy stronnictw politycznych nieśli kołce całun. Kondukt żałobny poprzedzało trzech ewangelickich pastorów i honwedzi z 48 roku. Na ulicach, przez które posuwał się kondukt żałobny, stały zbite masy ludu z odkrytymi głowami, oczekujące zwłok Koszuta. Około godz. 4 i pół przybył kondukt przed muzeum, gdzie na schodach złożono setki wieńcy i gdzie młodzież uniwersytecka w gali żałobnej tworzyła szpaler i salutowała rapirami, gdy zwłoki Koszuta wniesiono i ustawiano na katafalku. Zwłoki żony i córki Koszuta pozostały na dworcu, i dopiero wieczorem zostały przewiezione do kościoła.

W ostatnich dniach obiegaly pogłoski, że znany trybun chłopów serbskich Ranko Tajsicz został przy-

aresztowany. Pogłoska ta nie sprawdziła się, wedle dzisiejszych doniesień, warto jednakże poznać tego radykalnego agitatora chłopskiego, który jest jednym z najciekawszych typów politycznych Serbii, a nadto posiada w kraju wpływy i znaczenie.

Ranko Tajsicz jest wieśniakiem ze wsi Puchowy, w powiecie rudnickim, którego stolicą jest Czacak. Górzysty i lasami pokryty powiat rudnicki jest jedną z najgłośniejszych siedzib serbskiego radykalizmu. Za czasów tureckiego panowania był on ogniskiem narodowego oporu. Turcy, zalawszy cały kraj wojskiem, nie odważyli się nigdy zajrzeć do niebezpiecznych dolin rudnickiego powiatu.

Od tego czasu nie wielka zaszła tam zmiana. Wpływ władzy jest w rudnickim powiecie bardzo mały; wszystko jest tam radykalne, wszystkie urzędy gminne są bez wyjątku w rękach radykałów, a gdy liberalne ministerstwo Awakumowicza postanowiło zmienić te stosunki, ludność podniosła rokosz, wojska się nie uleka, tak, iż przyszło do krwi rozlewu.

Ranko Tajsicz reprezentuje powiat ten od wielu lat w skupczyźnie biskupskiej; jest on tam potężniejszy, niż prefekt rządowy, który mieszka w Czaczaku. Chłopi idą za Tajsiczem na oślep, jako za swoim wodzem. Rząd liberalny starał się go wszelkimi sposobami zdobyć, ale pomimo całej energii, jaką rozwiniął, tego nie dokazał. Ten trybun ludowy posiada rozległe włości i liczne trzody bydła, umie czytać i pisać, mówi bardzo płynnie i rozporządza znaczną dozą chłopskiej przebiegłości. Jakie wpływy posiada on w skupczyźnie, wynika z tego, że został mianowany prezesem klubu radykalnego.

* Otrzymujemy następujące pismo:

„W dniu 3-go kwietnia obędzie się Sejmik powiatowy w Szamotułach. Upraszam Szanownych Członków stanu rycerskiego o przybycie na naradę przedsejmikową o godzinie 9½ rano do lokalu pana Głowińskiego w Szamotułach.“

Stefan Kwilecki.

Głos Ojca świętego.

Nadeszła chwila, — a my dodajmy, nadeszła szczęśliwa godzina —, w której do nas Polaków w przemówiu najpoważniejszy z głosów, jakie się na kuli ziemskiej odzywają — do narodów.

Znaną już jest czytelnikom naszym encyklika papieska, którą podaliśmy w dosłownem tłumaczeniu z tekstu łacińskiego.

Sam fakt przemówienia tego jest znaczącym i doniosłym, bo stwierdza tę wielką a wielostronnie zaprzeczaną prawdę, że „nie jesteśmy samem wspomnieniem“, że nie jesteśmy „samą przeszłością“, ale organizmem, jakkolwiek zubożałym, ale żywym i do żywotności powołanym, choćby w okolicznościach najmniej przyjaźniejszych.

Wśród nich, któż to nas uznaje i do serca swego przytula, przemawiając zaiste ojcowskimi słowy właśnie wtenczas, gdy już do nas nie przemawia nikt prawie, a o nas źle mówią nieledwie wszyscy.

Któż to uznaje naszą stałość w wierze, nasze zasługi około chrześcijaństwa i kultury?

Ojciec święty, ojciec świata, najwyższy władca królestwa Bożego na ziemi. Przemawia do nas słowami miłości, jak do synów, a słowami mądrości, jak do uczniów, o których snąc przypuszcza, że się jeszcze czegoś nauczyć mogą, więc, jak skarżyć się i biadać, a wygrażać bezsilnie swoim nieprzyjaciołom.

Wielki to objaw uznania dla nas ze strony najwyższej powagi tego świata.

Już się jednak i u nas odezwały głosy, że ostatnia encyklika Ojca świętego zawiodła oczekiwania zubożalonego, sponiewieranego narodu, skoro z wielkiem umiarkowaniem mówi nawet o poniewierających.

Zapominają jednak ci „niezadowoleni“, że Ojciec święty w encyklice swęj przemawia w Biskupach do Polaków, a nie do wrogów ich; nie na to przemawia, żeby na ukochanych synów swoich sprawadzić większe przesładowanie, lecz na to, żeby ich utwierdzić w wierze w sprawiedliwość Bożą, utwierdzić w wytrwałości tj. w walce; bo gdzie jest wiara i wytrwałość, tam musi być walka, chociaż nie ta walka bezowocna, za jaką u nas wdychają ci, co ani walczący ani zdobywcy, a tem mniej zwycięzcy umieją, zwłaszcza, skoro walczą bez krzyża, a zaślepieni tylko bielmem ludzkiej namiętności.

Mamyż boleć nad tem, że głos najwyższej powagi ziemskiej nie roznieca w nas tych namiętności, które hamować zaledwie nas nauczyły i uczy cały wiek ciężkiej niedoli. Nie mamyż raczej błogosławić głosu, który nam zaleca jako

jedynę zbawienie, krzyż, mądrość i umiarkowanie, a liczenie się z okolicznościami, których zmienił siła ludzka nie zdoła, przed nadejściem chwili i mocy Sądu Bożego.

Dziś pod tym sądem i my jeszcze jesteśmy, dla tego Ojciec św. przemawia do nas z uznaniem tych okoliczności, które nas pozostawiają tak, jak jesteśmy, wedle wyroków, jakie na nas przed stu laty zapadły.

Każdą z tych okoliczności ocenia Ojciec święty z przezornością ojcowską. Czyż może wątpić ktośkolwiek o jego boleści nad straszną przewagą schizmy, chociaż nas tylko zapewnia, że zna dokładnie tameczne stosunki. Wszakże już twierdzono niejednokrotnie, że ich nie zna, że go nikt nie objaśnia, że zapomina o nieszczęśliwym ludzie, że nas zamierza nieledwie wydać na pastwę, dla jakiegoś miłego spokoju. Zaprzecza temu dziś głos Ojca świętego, nie gromadząc słowy klątw i potępienia, lecz wyraźnym, choć spokojnym zapewnieniem, że nie przestanie się upominać o to, co się Kościołowi a z Kościołem nam należy. Można powiedzieć więcej, gdy się przemawia językiem wypróbowanej przez wieki mądrości, która nie ma zamiaru i możliwości poparcia gromu słów, piorunami czynu?

Oburzano się też zbyt pochopnie, że Ojciec święty mówi w encyklice o sprawiedliwosci strasznego władcy Północy, pod którego berłem spotkały nas świeże właśnie na polu kościelnem nie tylko zawody z niedotrzymanych zobowiązań, lecz i krwawe gwałty nieludzkich siepaczy. Daremnie szukaliśmy czegoś podobnego w tekście encykliki, którego subtelnosci zrozumieć należy tak, jak je dyktowała forma wyszukanego stylu. Studium justitiae, to nie justitia sama. Tamto jest grzeszna przymówka, ta byłaby fałszem, który wyjść nie może z ust namiestnika Bożego nigdy, a tem mniej w chwili, gdy Biskupów i wiernych wzywa zaraz o kilka wierszy dalej, żeby z nim wspólnie przestrzegali godności i świętych praw religii katolickiej (pergite dignitatem sacrosanctae jura religionis catholicae tueri). Nie jestże to wielkie i stanowcze wezwanie?

Jakże inaczej brzmi głos Ojca św., gdy rodakom naszym z pod panowania austriackiego zaleca wierność i wdzięczność dla wielkodusznego monarchy! (Justa igitur in Eum fides gratumque obsequium luculentius a vobis in dies pateat).

Dla nas tu na miejscu, najważniejszą jest rada, którą nam Ojciec święty podaje jako mieszanką gnieźnińskiej i poznańskiej dyecezyi. „Dalem wam, powiada, z rodaków waszych, jak sami ogólnie pragnęliście, na stolice św. Wojciecha męża wielkiej pobożności, mądrości i miłości. Cieszy mnie, gdy widzę, jak jednomyślnie a posłusznie i serdecznie poddajecie się jego łagodnym a pracowitym rządóm, za czem spodziewać się należy, że u was z dnia na dzień polepszać się będzie stan katolickiej religii. Żeby się zaś nadzieja ta coraz więcej utwierdzała, a w pełni odpowiedziała oczekiwaniom, nie bez powodu nakazujemy (jubemus), żebyście ufali wielkoduszej dobroci Najjaśniejszego Cesarza, którego skłonne a życzliwe dla was usposobienie z Niego samego niejednokrotnie wyrozumieliśmy, a ono zaiste po waszej będzie stronie, skoro wytrwacie w poszanowaniu praw i chrześcijańskiej sławie dobrych dzieł.“

Słowa te są tak jasne, że żadnej już nie dopuszczają dwuznaczności. Nadają tylko ponownego znaczenia temu kierunkowi polityki, któremu hołduje w kraju naszym dojrzała i stateczna opinia.

My zaś w zgodzie z nią, zanim nadejdzie sposobność okazalsza, wyrażamy cześć i uwielbienie dla Ojca św. za głos wzniosły, którym do wszystkich nas Rodaków przemówił raczył a poszczególnie za rady, których nam udzielił, podnosząc zarazem znaczenie duchownego przewodnika naszego, bo jego powaga właśnie ratuje nas od zupełnego rozbitcia wśród burz, wzniesionych przez różne żywioły rozkładowe. Czemże są hasła tych żywiołów wobec mądrości, która do nas przemawia ze skały Piotrowej? Kogoż mamy słuchać, jeżeli nie jej wyraźnych zakonów?

Rozumiemy je sercem i ducha potęgą, a pytać się nie będziemy wrogów naszych, jakie im

nadać znaczenie, choć się silą w swych pismach, naturalnie we własnym tylko interesie, żeby nas zniechęcić do Stolicy Apostolskiej, tłumacząc po swemu rzeczy, których nie rozumieją lub umyślnie przekraczając dążność słów, czy niedomówień.

Nie dzielimy jednak i tych głosów optymistycznych, które się spodziewają, że rząd rosyjski za umiarkowane orzeczenia encykliki odwdziędzi się większą ochoczością do układów z Kuryą. Nie trudno przecieć się poznać, że encyklika choć suaviter in modo, jak przystało na wielki akt dyplomatyczny, ale przemawia fortiter in re; a zresztą po tamtej stronie panuje zaślepienie, którego nie rozwieją ani łagodne, ani ostre słowa i zaklęcia. Zaślepienie to usunąć może tylko Sąd Boży, którego do rażny wyrok, wykonany zostanie niechybnie prędzej czy później. Komu Opatrzność powierzy wykonanie wyroku, w to nie wchodzić nam, ludzkim istotom.

Głosy prasy

o encyklice Ojca św. do Biskupów polskich.

Zanim przywieziemy poniżej artykuł nowego „Moniteur de Rome“ o głośnej encyklice papieżkiej, niech nam będzie wolno przytoczyć głos krakowskiego „Czasu“ o tej najnowszej enuncyacji rzymskiego organu:

„Artykuł, który przytaczamy poniżej, wyjęty jest z dziennika, odbierającego informacje ze sfer watykańskich, ale posadzanego niejednokrotnie o wyłączone sprzyjanie interesom francuzkimi równoległymi, które dotąd szły z francuzkami równoległymi. To też ani na szpaltach dawnego „Moniteur de Rome“, ani w redakcyjnych artykułach dzisiejszego jego następcy, nie znajdujemy słów naszej sprawie przychylnych; częściej razita nas przykra dla katolickiego serca tolerancja naszych krzywd, a wyrozumiałość i nawet życzliwość dla tych, których, doświadczeni gorzkimi przeżyciami długich lat, musieliśmy i musimy uważać za zawziętych i nieprzejednanych wrogów zarówno naszej narodowości, jak i naszej religii. Tem więcej teraz zwraca na siebie uwagę komentarz owego dziennika, poświęcony znakomitej encyklice Leona XIII o sprawie polskiej, komentarz, napisany zatem widocznie za wiedzą i wolą tych, co chcieli, aby głęboki sens i wielkie znaczenie doniosłego aktu Chrystusowego Namiestnika, nie spotkały się z żadną stroną ze zrozumieniem złem i fałszywym, z sądem płytkim i niepolitycznym, z wykładem tendencyjnym i nieprawnym.“

Sam artykuł „Moniteura“ brzmi jak następuje: „Encyklika do Polaków tworzy nowe ogniwo w złotym łańcuchu, który obejmują narody, zbliżając je do centrum świata. Rozpoczęta z dniem wybrania nowego Papieża, praca ta około ożywiającej jedności prowadzona jest z przedziwną siłą. Właściwością wielkiej metody Leona XIII, tej sztuki klasycznej, która polega na tworzeniu harmonijnej całości z najbardziej niezgodnych części skomplikowanej sytuacji, jest pewien rodzaj crescendo w silnej słodyczy i czułości apostoelskiej dla tych krajów i tych dusz, które pragnie wnieść do najwyższych blasków cywilizacji chrześcijańskiej. Staranie to stanowi jeden z najpiękniejszych rysów charakterystycznych rządów Leona XIII. Ugrupował ludy około Watykanu nie tylko w jedności doktrynalnej i dyscyplinarnej, ale przywiązując je do Rzymu najspójniejszemi węzłami dziejów, wzmacniającem wspomnieniem oddanych dobrodziejstw; przystosowywać z delikatnością wychowawcy nauki Kościoła do nieskończonej różności zmieniających się potrzeb każdej prowincyi kościelnej, wywoływać w ten sposób jakby rekonstytucją żywota tego, co nazywano niegdyś wspaniałą nazwą Chrześcijaństwa, jednoczyć wszystkich katolików w akcyi solidarniej, skutecznej i gorliwej: oto są szlachetne zamiary Leona XIII. Nie można dość podziwiać i dość nacieszyć się tym obrazem wzajemnego przeniknięcia się duchowego.“

W ostatnich czasach świat chrześcijański uczynił pewnego rodzaju najazd na Rzym; Rzym z kolei rzeczy oddaje to teraz światu w tej pielgrzymce duchowej, w tym rodzaju pasterskich odwiedzin, jakie Leon XIII składa chrześcijańskim krajom. Przejście katolickiego świata przez Rzym, otoczony blaskiem Papieżstwo w rozkwicie jego cudownej misji; teraz Rzym udzielając się światu, bardziej, niż kiedykolwiek, stał się opatrznościowym wychowawcą narodów. On to bierze inicjatywę w odrodzeniach wewnętrznych. Co za wielkość! Jak wzniosłe i jak właściwe wykonywanie jednego z najbardziej cywilizacyjnych praw tego Rzymu, który w starożytności nosił nazwę głowy świata. Bossuet wspomniał swoim słowem sławit niegdyś piękność Kościoła, zasadzając się na jego jedności. Tylko ta jedna wymowa mogłaby godnie za naszych dni opisać nadanie tej wyższej jedności znaczenia owej solidarności serdecznej, owego niezwykłego współprzeniknięcia się, jakie łączy Rzym z narodami.

Leon XIII zwraca się dzisiaj z tą pracą regeneracyjną do Polski. Bóg dał Papieżowi dar mó-

wienia we wszystkich krajach językiem patriotyizmu. Papieżstwo jest francuskie w Paryżu, austriackie w Wiedniu, hiszpańskie w Madrycie, polskie w Warszawie, w Poznaniu i w Krakowie. Dla tego też jednoczy ono ludy w syntezie wyższego życia. Ząd pochodzi ten udziałający się zapał pontyfikalnego dokumentu; ząd to wspomnienia wielkości jego chwały, wzglów, które go łączyły z Rzymem, z Papieżami rzymskimi, z Kościołem; ząd ta nadzieja w odrodzenie się cywilizacji polskiej. Leon XIII ma słuszną. Pomimo niebezinteresownych przepowiedni wielu pisarzy, Polska nie jest tylko wspomnieniem i nie posiada tylko przeszłości.

Z niewypowiedzianą delikatnością Leon XIII traktuje Polskę, jako jeden naród, pomimo rozdarcia geograficznego i materialnych przegród. Polska zachowała jedną duszę, jedno wspomnienie. To co stanowi naród, polega na wspólnej sławie i na tych samych cierpieniach; polega na sławieniu życia tem samem życiem i tym samym ideałem. Ani geografia, ani rząd polityczny, ani rasa, ani nawet religia nie określają delikatnego i przedziwnego pojęcia narodu: zasadza się ono na solidarności intelektualnej i moralnej. To też pomimo wszelkich goryczy duch polski zachował swoją czystość i swoją potęgę. Nie wszedł on w ślady Grecji, Portugalii i innych organizmów, zniszczonych lub upadłych; stworzył raczej dzieła nowe i rozszerzył storodawną spuściznę. Bo też ludy katolickie, które od Kościoła odebrały kroplę nieśmiertelności, mają zadziwiającą elastyczność. Podobne są do naczyń, które przechodząc różne koleje, przechowują zapach pierwszej esencji i przy pierwszej sposobności odzyskują swoją dawną piękność. Polska zachowała wiarę i wysoką cywilizację. Jęj pisarze otoczyli imię ojczyzny taką świetnością, że upaja się nią cały naród. Leon XIII przypomina tę wielkość Polski i otwiera dla niej źródło dobrodziejstw.

Encyklika do Polaków wywoła odzwiek niezmierny. Już z góry starano się uczynić z niej narzędzie do zerwania czy do protestacji. Odzywano się do nieskazitelnego sumienia Papieża, ażeby wywołał nieskazitelną, a może i ruiny. Leon XIII wszakże z taktem niewypowiedzianym połączył wraz z staraniem o interes pokoju i zbliżenia się, kult praw i obowiązków najwyższej władzy. Przeszkoda stała się rodzajem dźwigni. To co miało utrudnić orientację ogólną Stolicy św., wzmocniło ją i zaakcentowało. Dokument ów jest zarazem aktem najwyższej dyplomacji i aktem troskliwości pasterskiej. Polska będzie błogosławiła Rzym, a Rosya w tych kartach uspakajających znajdzie motywy do zbliżenia i do pojednania. Spragniony pokoju car wysłucha tego pogodnego głosu, wiedząc, że przyjazne stonki z pierwszą władzą moralną świata są łaską, są siłą, są puklerzem.

W tem, po za samą treścią, leży polityczna piękność pontyfikalnego dokumentu, który stanowić będzie jeden z kamieni tej budowy odrodzenia, jaką Papież pragnie wznieść wśród chrześcijańskiego świata.

„Preuss. Jahrbücher“ o Polakach.

(Ciąg dalszy.)

„Atoli szkoła ludowa, która rzekomo germanizuje, polonizuje nawet wszędzie tam, gdzie kilkoro dzieci niemieckich pobiera naukę wspólnie z mnóstwem dzieci polskich. Dawniej mieliśmy szkoły wyznaniowe i wówczas protestanci pozostawali Niemcami; era Falka dała nam szkołę gminną tj. symultanną i — zaczęła się nasza bieda. Myślano użyć tych szkół jako środka wojennego przeciw katolicyzmowi i Polakom; lecz, skoro minęło pierwsze zdumienie, Polacy chętnie się na nie zgodzili. Jeżeli się tu i ówdzie przeciwko nim bronili, czynili to, aby rząd w zamiarach tem więcej utwierdził. Nikt jednakże nie bronil ich tak bardzo, jak katolicy niemieccy, których przekonania ultramontańskie nie podlegały żadnej wątpliwości, a którzy z radością, jako pozorni nieprzyjaciele Polaków dodawali otuchy rządowi i zachęcali go do wytrwania na obranej drodze. Cóż jest powodem tego przyjaznego usposobienia? Sprawa katolicko-polska nie straciła na tem, owszem mogła tylko zyskać. Gdzie Polakom groziło niebezpieczeństwo zniemczenia się, tam rygorowa organizacja Kościoła, konfesyonal i matka dbała o to, żeby do tego nie przyszło; w najgor-

szym razie postarano się o przesiedlenie rodziny. Natomiast na setki można liczyć takie dzieci niemieckie, których rodzicom sprawiło to nieciechę, że ich dzieci w pożyciu z polską służbą i towarzyszyli zabaw wiejskich obok języka ojczystego nauczyły się także po polsku, a często nauczyły się tak gruntownie, że, gdy zaczęły chodzić do szkoły, nie umiały już po niemiecku. Tę niedbałość i obojętność rodziców wyrównywało i naprawiało aż dotąd szkoła protestancka, do której uczęszczały tylko dzieci niemieckie; w szkołach gminnych zaś były te dzieci niemieckie wystawione jeszcze także przez całe ośm lat na polszczyzny wpływ otoczenia. „Mój chłopiec umiał po niemiecku, kiedy go oddałem do szkoły“, wyrzucił pewien chłop nauczycielowi w mojej obecności; „masz go pan teraz już dwa lata; czyta jeszcze nie umie, ale po niemiecku zapomniał.“ „Jakżeż może być inaczej? Tych czworga dzieci niemieckich nie mogę przecież uczyć osobno, a 30 dzieci polskich trzeciego oddziału niepodobna mi tak szybko nauczyć czytać. Rozumie się, że w ich towarzystwie nauczy się on więcej po polsku, niż po niemiecku.“ Na nauce religii, udzielanej przez pastora, nie mogą często takie dzieci wcale podobać, i niepotrzeba wiele, żeby ich zupełnie przeciągnąć na tamtą stronę. — Rozmawiałem raz pewnego z księdzem katolickim o licznych wypadkach przejścia na katolicyzm, które, rozumie się, chciał wyzyskać do oświecenia swęj wiary: „pomimo tylu przesłań dowań tak zwyciężka!“ Prosiłem go, żeby się miarował: bez szkoły symultannę nie byłby Kościół katolicki zrobił ani kroku dalej. „No, widzisz bracie, odrzekł mi pół po polsku, pół po niemiecku, czemu wy Niemcy jesteście tak głupi, że zaprowadzacie podobne szkoły!“

Temu świadectwu o rezultatach naszej szkoły ludowej można zapewne przeciwstawić inne, pomyślniejsze. Nie potrzeba się o to sprzeczać, gdyż chodzi o oznaczenie stopnia, które jest zawsze poniekąd przedmiotowe i rezultaty są zapewne w innych okolicach i pod innymi nauczycielami inne. Przypuśćmy jednakże, że szkoła ludowa, poparta przez służbę wojskową i wyłączną używanie języka niemieckiego w urzędzie rozpowszechni z czasem pomiędzy Polakami jaką taką znajomość niemieczny — coż osiągnie się przez to? W Irlandyi wygasł właściwy język irlandzki już prawie zupełnie i Irlandczycy mówią pomiędzy sobą nawet po angielsku: a czy przeto zostali Anglikami? Czy niemiecki irlandzka nie jest Anglii ciągle kością w gardle? Odwrotnie zaś czy Albatczycy nie byli bardzo dobrymi Francuzami, choć mówili po niemiecku? Ostatecznym celem polityki niemieckiej w obec Polaków powinno być wywieranie ich na dobrych i lojalnych obywateli państwa, a w tym kierunku szkoła ludowa, bez względu na to czy rezultaty językowe są nieco większe lub mniejsze, dotychczas jak najoczywiściej nie nie zdziałała.

Opór, na jaki napotyka cały ten system w rodzinach, nietylko znosi skuteczność szkoły, lecz obraca ją nawet na szkodę. Przerobienie całej siły zapatrywań ludu za pomocą samej nauki szkolnej jest jawnie rzeczą niemożliwą. Wdrażając Polakom przez nienaturalny system szkolny i ścisłe używanie niemieczny w urzędzie wyraził i zwroty niemieckie, nietylko nie obudza się w nich niemieckiego lub Niemcom przyjaznego sposobu myślenia, lecz owszem nienawiść i wstręt, jakie każdy nienaturalny przymus wywołuje w czlowku ku czującym zdrowo i mocno.

Rezultat naszej dotychczasowej polityki polskiej jest pod każdym względem niedostateczny. Skutek kolonizacji równa się prawie zupełnie zeru; szkoła ludowa krzewi niejaką znajomość języka niemieckiego kosztem racjonalnego wychowania. Jedno i drugie drażni ustawicznie Polaków i zabija w nich uczucie, że są obywatelami państwa zażywającymi pełni praw. Dotknięci w swych uczuciach narodowych jednoczą się ściśle ze sobą i odpychają systematycznie wpływy niemieckie. Wszystkie świadectwa, także i nasz korespondent z Prus Zachodnich zgadzają się w tem, że nie niemieckiego, lecz polskiego robi postępy. Nasi szowiniści krzyczą, że to pochodzi ząd, iż nie trzymamy się już z całą energią i nie przeprowadzamy dawniej polityki polskiej, iż znowu ustanowiono arcybiskupa Polaka, wzmocniono wpływ duchowieństwa przez przyznanie przewodnictwa w dozorze kościelnym; że osobistymi odznaczeniami i uprzejmościami zachęca się Polaków do oporu. Być może, że, gdyby się było Polaków jeszcze bardziej uciskało i odebrało im wszędką u-

członki zbolełe, które w téjże chwili stały się silnemi i giętkimi, jak przedtem. Podnie dodaje, że tknięty łaską, porzucił lekkomyślne życie i został pustelnikiem.

Co do źródła, stało się ono celem pielgrzymek dla wszystkich młodych ludzi, których sprawy sercowe dotykają i zapewniają ogólnie, że małżeństwa zawarte pod wezwaniem św. Yoetty są najszcześniejsze w okolicy.

— Czy to daleko, ciociu Jolanto? — zapytała Odeta, zwracając się do pani Surville. Pojadę tam chętnie, ale mam nadzieję, iż nikt mię nie będzie ścigał. Naprawdę robiłabym znak krzyża świętego.

— Około dwóch godzin drogi — odparła markiza szybko, aby przerwać naiwne uwagi siostrzenicy; kilka dróg prowadzi do tego miejsca, a wszystkie są malownicze.

— W takim razie każdy wybierze inną, — zawołała pani Langcaz, to będzie zabawniejsze, aniżeli wspólna jazda. Panie Azeglio, pan pojedziesz z mną, nieprawdaż? Oby tylko jutro pogoda była piękna!

Wyprawę do źródła św. Yoetty przyjęto z zapałem. Podczas, kiedy umawiano się co do wyboru towarzyszy podroży, Gerard zbliżył się do pani Surville i zapytał głosem błagalnym:

— Pozwolisz mi pan towarzyszyć sobie jutro? Jolanta zaważała się przez chwilę.

— Nie miałam zamiaru jechać z wami, rzekła. Mam wiele zaległych korespondencji, to nie byłoby rozsądnie.

— A zatem zostaw pani raz jeden rozrząd w domu. Zresztą należy mi się nagroda od pani. Tyle dałem dowodów uległości!

— Wiele możnaby o tem powiedzieć, zauważyła Jolanta wstrząsając głową. Wreszcie zamiast nagrody udzielił mi się zachęty. Zawiozę cię Flickiem i Flirtem. Pojedziemy laskiem La Panze, pochyłość jest dość znaczna i będą mogły swobodnie popędzić.

działę przyjaźniejszego traktowania, wówczas byłoby to tę lub ową rodzinę niemiecko-katolicką powstrzymało od spolszczenia się.

Być też może, że osobiste odznaczenia, jakich dostąpił p. Kościelski, ostudziły w niejednym gorliwym Polaku zapał przyswojenia sobie języka niemieckiego. Natomiast mniej zasługuje na wiarę to, że arcybiskup niemiecki byłby mógł wywierać jakibądź wpływ na korzyść niemieckości, gdyż właśnie Niemiec, chcąc pozyskać sobie niejaki zaufanie w swych owieczek, nie byłby mógł tu nie zdziałać, tak jak swego czasu arcybiskup Dinder nie tu nie zdziałał. Lecz czy te wpływy oceniano się będzie wysoko lub nisko, to jest rzeczą jasną, że dla całości zadania nie mają żadnego znaczenia. Ostatnim powodem, dla czego niemieckie poczucie narodowe okazuje się wobec polskiego tak słabem, jest to właśnie, że to ostatnie jest uciskane, a tem samem zmuszone skupić całą swą siłę moralną. Ciekawa niezmiernie broszura „Ein Wort zu ernster St.nde“ „opowiada, że hasło: „mówić po niemiecku“ zamilkło wśród ludu poznańskiego, odkąd rząd przeprowadza je z taką surowością. W Toruniu, jak skądinąd donoszą wolał właściciel handlu przyjąć subiekta Polaka niż Niemca, bo Polak gniewa się o to, gdy się do niego przemówi po niemiecku, Niemiec zaś nigdy, gdy się go zagadnie po polsku. Nie wymyślajmy więc na niemiecki charakter narodowy; choć siła samozachowawczości jest w nim może często słaba, tu najwidoczniej zachodzi inny moment psychologiczny: uciskany ubliżyłby sobie, gdyby się ciągle nie bronil; temu, który posiada władzę, nie zależy na tem, że niekiedy gra rolę uprzejmego. Niemieckość w Poznaniu jest moralnie tak słaba nie dla tego, że się ją z góry popiera za mało, lecz za wiele. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Zebrań Komitetów powiatowych w Inowrocławiu.

„Dzien. Kuj.“ pisze: „W czwartek d. 29. t. m. o godzinie 2-giej po południu odbyło się w lokalu p. Nowakowskiego zebrań Komitetów powiatowych: Strzelna, Inowrocławia i Mogilna, na którym p. Kościelski wyłuszczał powody, dla których złożył mandat poselski.

Jako pierwszy powód podał p. Kościelski względ na zdrowie. P. Kościelski starał się w tych 10 latach, w których miał zaszczyt reprezentować rzeczony powiaty, jak najsumienniejsz wypelnic dobrowolnie dla dobra społeczeństwa przyjęte obowiązki. Nie żałował ani trudów, ani kosztów, aby tylko stać się narodowi swemu pożytecznym. Znanem jest ogólnie, jak mała liczba posłów naszych do parlamentu stale podczas sesji parlamentarnych w Berlinie przebywa, wiadomo jest wszystkim, że nawet, kiedy chodzi o ważne głosowanie, pp. posłów dopiero na gwałt od domowych ognisk i zajęć zawodowych telegraficznie do Berlina ściągają trzeba. Skutkiem naturalnym tego faktu jest to, że mało kto z posłów jest prawdziwie wtajemniczony w rozkład pracy, zapatrywania poszczególnych stronictw i rządu na ważniejsze kwestye porządku dziennego. Są to jednak rzeczy, których znajomość gruntowna każdej frakcji jest konieczną potrzebą. Cała ta ciężka praca rozpatrywania i ciągłego śledzenia tego wewnętrznego życia parlamentarnego spoczywała przeważnie na barkach p. Kościelskiego, to też po 10 latach dźwignia tego ciężaru czuje obecnie p. Kościelski potrzebę wypoczynku.

Dalej zaznaczył p. Kościelski, iż ma nadzieję, że w skutek złożenia mandatu przez niego zapanuje w Kole jedność i zgoda. W Kole polskiem powstają często nieporozumienia i niesnaski wywoływane chętnie przez kilku posłów. Tych nieporozumień przyczyna nie leży tyle w różnicy zdań politycznych, ile w niechęci osobistej owych kilku posłów do pana Kościelskiego.

Jako trzeci powód złożenia mandatu podał p. Kościelski różnicę pomiędzy jego osobistym zapatrywaniem a zapatrywaniem Koła na stosunek Niemiec do Prus. Na oświadczenie ministra Bossego względem języka polskiego w sejmie pruskim należało nie dawać odpowiedzi w parlamencie niemieckim. Dalej Koło polskie i naród polski nie są zadowolone z ulg dotychczas przez rząd nam udzielonych i tak Koło jak i naród wątpią, ażeby rząd dalsze ustępstwa nam uczynić zechce. P. Kościelski natomiast nie wątpi że rząd coraz dalej kroczyć będzie na drodze sprawiedliwego równouprawnienia Polaków z Niemcami

Wieczorem wszystko było ułożone; jedni mieli jechać konno, inni powozem a wszyscy mieli się spotkać między czwartą a piątą u cudownego źródła.

Nazajutrz dosyć już było późno, kiedy powóz pani Surville zjechał przed peron. Od dawną już wesoła drużyna opuściła pałac. Gerard przechadzał się wzdłuż terasy, czekając na Jolantę. Wreszcie przybyła.

— Przepraszam — rzekła — ale musiałam napisać kilka naglących listów. A! — zawołała, spoglądając na powóz — nie rozumiem cię, ten powóz jest za ciężki na Flicka i Flirta w trzy osoby.

— Nie potrzebujemy zabierać stangreta — zauważył Gerard. — Zdaje mi się, że ja wystarczę do powożenia koni a tam znajdziemy przecież kogoś do petrzymania koni. Powierz mi się pani a przekonasz się, że damy sobie radę.

— Zresztą nie ma już czasu do zmienienia powozu — rzekła markiza. — Jeżeli mamy powrócić za dnia, natenczas trzeba jechać zaraz.

Jednakże zaważała się na chwilę.

— Obawiam się, że nie zastaniemy tam już nikogo. Co mówisz na to Gerardzie, aby zaniechał wycieczki?

— Nie, nie, — zawołał — mam prawo do tej przejażdżki, przyrzekałaś mi ją pani, należy dotrzymać słowa.

— Jedźmy zatem — odpowiedziała Jolanta — ale będzie wieczór kiedy przyjedziemy.

Wskoczyła do powoziku, Gerard zajął miejsce obok nięj i wziął lejce w rękę. Konie ruszyły szybkim klusem. Były to dwa pstrokate kuce bardzo kształtne, któremi pani Surville powoziła zwykle sama. Zapewniała nieraz śmiejąc się, że nie byłoby postusznego innej dtoni, prócz jęj własnej.

Było to jedno z tych przesłanych popołudni październikowych, które wywołują żal, że jesień nie trwa przez rok cały. Ciepłe jeszcze słońce doda-

w interesie państwa, jest nawet przekonany, iż ustąpieniem swoim z areny politycznej ułatwi rządowi działanie w tym kierunku i że pożądanę ulgi dla naszego narodu wcześniej wejdą w życie.

W końcu podniósł p. Kościelski, iż jest zupełnie spokojny o dalsze losy frakcji polskiej, chociaż on się usunie. Koło polskie pozostanie nadal przy dotychczasowym kierunku, bo zapatrywania polityczne p. Kościelskiego są zapatrywaniem znacznie większości posłów.

Zebrań nie mogło obradować nad oświadczeniem p. Kościelskiego i nad sprawą wyborów w ogóle, gdyż policja nie dozwoliła dalszych obrad, ponieważ nie zameldowano poprzednio posiedzenia Komitetu w urzędzie policyjnym.

Kilka uwag „ad usum“ „Dziennika Poznańskiego.“

„Dziennik Pozn.“ nie czytuje. Czytywałem go przed pięciu laty, gdy wraz z p. Zbigniewem Brodowskim redagowałem „Zgodę“, czasopismo tygodniowe, wychodzące w Chicago. Wtedy na podobne niestosowne ubliżenia mojej osobie ze strony „Dziennika Pozn.“ jakie tu teraz wyzytałem w nr. 70 z dnia 28 marca t. r. dałem swan. „Dziennikowi Pozn.“ dosadną po amerykańsku odprawę i sporą nauczkę. Ta nauczka, jak widać, wystarczyła ona tylko na pięć lat, bo znów umieszczaniem zjadliwej, kłamliwej i oszczerczej korespondencji p. Modesta Maryańskiego górnika z Kalifornii przeciw mojej osobie, wraca do swoich dawniejszych rewolwerowych zasad i nałogów.

Gdyby szan. redakcja „Dzien. Pozn.“ była czytała, choć pobieżnie, moje artykuły umieszczane w „Kuryerze Pozn.“ pod tytułem: „Z Ameryki“ — i gdyby to samo był uczynił kalifornijski kopacz złota p. Modest Maryański, byłby ostatni podobnych oszczerstw nigdy nie pisał, a szan. redakcja „Dziennika Pozn.“ już ze względu na własny szacunek, nigdyby nie była umieszczając w szpaltach swego piśma podobnych kalifornijskich elukubracyi.

Ktokolwiek czytał moje artykuły, a zarazem i korespondencye p. Modesta M. w Dzien. poz., ten dobrze osądzi, gdzie prawda i rzetelność, a gdzie złość, zemsta, fałsz i obłuda.

Ze zwykłe piszę moje artykuły „cum grano solis“ — temcić lepiej; podają przecie czytelnikowi strawę okraszona, a nie dziennikową, jałowiczną!

W odpowiedzi na kłamliwą i oszczerczą korespondencyą p. Modesta M. kopacza złota w Kalifornii, wyręczyła mnie szan. redakcja Kuryera Poz., za co jej składam niniejsze szczerze podziękowanie. Do tej odpowiedzi nie dodawać nie potrzebuje, to bowiem powinno wystarczyć, aby Dzien. poz., nie wracał do dawnych praktyk, a p. Modest M., kopacz złota, porzucił swoją znajomą w całej Ameryce literacką-donkiszoteryą „pour réparee tout les torts,“ i poświęcił się całkiem gromadzeniu złota.

Biznes zaś W. ks. Dąbrowskiego w Detroit na słabych stać musi nogach, jeżeli po obronę tegoż aż do Kalifornii i do górnika udać się musiał. Nie wielka to reklama dla tego duchownego w Detroit biznesu.

Jeżeli zaś to nie wystarczy, to będą zmuszonym ogłosić w pismach amerykańsko-polskich jego stawy galicyjski naftowy biznes, o którym dobrze już wiedząc w Ameryce, milczałem, aby mu nie popusć kopalni złota w Kalifornii! — Zaś aby wyświecić stonki emigracyjne i kościelne w Detroit ogłoszę cały memoriał tu w kraju, z którego publiczność polska się dowie, kto właściwie był główną przyczyną gorszącej schizmy ks. Kolasińskiego. A będą to ciekawe rzeczy!

Moja praca w Ameryce, jak osądził p. Modest M. górnik — była rozkładowa. Prawda! Rozkładałem dosadnie polskich warcholów, te szumowiny wyrzucone zbrodnią w Europie na brzegi Stanów, tych gorszyli i wyzyskiwaczy biednego naszego ludu, od serc prawych, dobrych polaków, pobożnych katolików, rzetelnych obywateli, których, dzięki Bogu, pomimo szatańskich sztuk i zabiegów ze strony tych szumowin, spora jest liczba na emigracyi, a przy tej rozkładowej pracy nigdy nie reflektowałem na kieszeń cudzą i nie zakładałem spółek i wątpliwych konsorcjów!

Podobnym rozkładem i dalej zajmować się będę, bez względu na przeklestwa warcholów, socjalistów i anarchistów polskich w Ameryce, i bezwzględnie na przyszłe korespondencye kopacza złota w Kalifornii, umieszczane w Dzien. Poz. lub Przeglądzie Emigr. Ks. K. D.

BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 72.)

Wycieczki te stały się ulubionemi. Wedle przyjętego zwyczaju wolno było usuwać się od nich, ale prąd porywał najbardziej leniwych. Zwolna jednakże program wyczerpywał się; przez trzy tygodnie z rządu zwiędzono całą okolicę we wszystkich kierunkach. Pewnego wieczoru rozmawiano o wycieczce dnia następnego, nie mogąc się zgodzić ostatecznie na jęj cel. Jolanta przyszła w pomoc swym gościom.

— Sądzę — odezwała się — że nikt z państwa nie zna kapliczki św. Yoetty? Jest to cudo romańskiej struktury, ukryte w lesie na pół wysokości góry Jongères; miejsce jest bardzo dzikie, o ile niem może być Normandya, znajduje się tam źródło cudowne, albo przynajmniej uważane za takie.

— Cudowne źródło! — zawołał pan Kerdrec z powątpiewaniem. — Jakaż jest jego właściwość?

— O! nie rezęc za autentycznością tego podania — odpowiedziała pani Surville — ale w każdym razie jest ono ładne. Święta Yoetta była panią wysokiego rodu, piękną, jaką się bywa w podaniach, która zrobiła ślub, iż poświęci się na służbę Bogu i biednym. Pewnego dnia, kiedy szła polem, zaczęła ją ścigać pewien młodzieniec. Chcąc ując przed nim, zaczęła biec, ale on przyspieszył kroku i już miał ją doścignąć, kiedy Anioł Stróż Yoetty odepchnął napastnika tak silnie, iż tenże upadł i złamał obiedwie nogi. Zaczął jęczeć boleśnie i uciekająca Yoetta, zdjęta litością, zrobiła znak krzyża świętego w jego stronę. Natychmiast wytrysnęło źródło tuż obok nieszczęśliwego młodzieńca; zanurzył w niem

Ustawa, dotycząca wspierania ubogich i do pracy niezdolnych.

Z dnem 1 kwietnia r. zaczęła obowiązywać ustawa, dotycząca wspierania przez gminy ubogich, chorych, niezdolnych do pracy. Pierwotna ustawa z dnia 6 czerwca 1870 r. była rzeczwiście niedostateczną, gminy i jednostki uszuwały się od wspierania ludzi, potrzebujących opieki, którzy innym gminom stawali się ciężarem. Od roku 1870 zmienili się też stósunki, znieuwalające pragnących pracy do szukania zarobku w szerszym świecie, ułatwiono też komunikacje, w których leniwcy korzystają, podróżując po kraju. Z tych szukających szczęścia po świecie, lub włączających się po nim bez celu, lub wreszcie i z takich, którzy w najlepszej intencji strony rodzinne opuścili, niemal w obcych gminach dostaje się pod ich opiekę, sprawiając im kłopoty. Te i inne okoliczności reguluje stosownie do nowych warunków, ustawa z dnia 12 marca r. Tak ustawa z dnia 6 czerwca 1870 r., jako też nowe uzupełnienie obejmują całą rzeszę niemiecką, oprócz Bawarii i krajów koronnych Alzacji Lotaryngii.

Prawa należenia do gminy nabywa się albo przez dwuletni w niej pobyt, albo przez pochodzenie z niej (urodzenie), albo, u kobiet, przez zamążpójście. Podług § 1 dawnej ustawy można było dopiero po ukończeniu lat dwudziestu czterech nabyć prawa do wsparcia w jakiej gminie. Nowa ustawa kładzie rok osmnasty zamiast dwudziestego czwartego. Na tej zmianie zyskają głównie gminy wiejskie. Nie ma bowiem wiejskiej młodzieży mekłej i żeńskiej wychodzi za zarobkiem do miast, fabryk, i t. p. Jeżeli kto z nich potrzebował pomocy w myśl prawa z dnia 6 czerwca 1870 r., to, jeżeli w tej przybranej gminie nie był dwóch lat po ukończeniu lat 24 wieku, odsyłano go, z kądem przyszedł i gdzie miał prawa jako członek gminy. W danym razie zajęto się takim człowiekiem, ale na koszt jego gminy, w której miał jej prawa. Dziś taki człowiek już po ukończeniu lat dwudziestu może zostać na etacie przybranej gminy, jeżeli z rokiem osmnastym lub wcześniej przybył do tej gminy i tam bez przerwy pozostał. Lata przed rokiem osmnastym nie wchodzi w rachubę.

Ten dwuletni pobyt zaczyna się liczyć od dnia, w którym przybył zamieszkał w nowym miejscu. Ponieważ lata przed rokiem osmnastym życia nie liczą się, przeto terminatory, czeladnicy, służba żeńska i t. p. aż do ukończenia lat 18 mają prawa gminy, z której pochodzą. Dzieci z prawego łoża mają prawa tej gminy co ich ojciec, dopóki tego prawa nie straca przez zawarcie związków małżeńskich w innej gminie, przez opuszczenie gminy pierwotnej i pozyskanie praw w nowej gminie. Dzieci nieprawego łoża mają prawa tej gminy, co ich matka.

Może też zająć taki wypadek, że ktoś nigdzie nie uzyska praw do wsparcia przez gminę, a takie przypadki będą podług nowej ustawy częściej niż przedtem zachodziły. Jeżeli bowiem ktoś po ukończeniu lat 18 przez dwa lata bez przerwy nie zamieszkał w swej pierwotnej lub w innej gminie, to stracił do każdej z tych gmin wszelkie prawa. Przybycie do gminy w odwiedzinach, albo na przejściowy pobyt nie przerywa tego przedawnienia. Taki więc człowiek, który nigdzie nie wysiedział dwóch lat, nigdzie nie zyskał prawa gminy, a gdyby mu trzeba dać opiekę, to stałoby się to kosztem instytucji dla ubogich krajowych, a nie kosztem instytucji dla ubogich gminnych. Zajmie się nim wprawdzie gmina, w której tej opieki i pomocy udzielić mu trzeba było, ale zażąda ona zwrotu tych kosztów od kasy powiatu lub wójtostwa.

Wysokość wsparcia, należącego się potrzebnemu, nie oznacza ani stara ani nowa ustawa, pozostawiając to policy krajowej lub miejscowej.

Nowa ustawa zawiera przepis karny, którego dawniej nie było. Ten przepis umieszczono pod numerem 10 § 361 kodeksu karnego, a stanowi on, że ten, kto jest zobowiązany żywić i utrzymywać n. p. swoich rodziców, dzieci, żonę, nie dopełnia tego obowiązku, chociaż może, a od tego obowiązku mimo wezwania władzy usuwa się o tyle, że za pośrednictwem władzy trzeba obcej pomocy użyć, ma być karany aresztem aż do sześciu tygodni.

IV. prowinc. zebranie Związku stow. nauczycielskich Westfalii.

Główne, bardzo liczne zebranie zagał nauczyciel p. Hellermann i w serdecznych słowach powitał ks. Biskupa Huberta Simara, gości i kolegow.

Ks. Biskup, poproszony przez przewodniczącego, przemówił do zebranych, zaręczając Związek nauczycielski o swęj przychylności i przyrzekając mu pomoc, o ile to będzie w jego mocy. Mówiąc następnie o dążnościach Związku, zachęcał zebranych do walki z bezreligijnością i przeciwko usuwaniu chrześcijaństwa ze szkoły. Usiłowania te (odbieranie szkole charakteru chrześcijańskiego) — wywodził dostojny mówca — zwracają się nietylko przeciwko Kościołowi jako takiemu, ale także w swych celach są zupełnie niechrześcijańskie, ponieważ chrześcijaństwo bezwyznaniowe jest sprzecznością w samym sobie. Chrześcijaństwo bez wiary, bez chrześcijańskiej moralności, bez tych zasad, które nam dał Chrystus, wreszcie bez samego Chrystusa, Syna Boga, Zbawiciela świata, nie jest chrześcijaństwem. Kto takie chrześcijaństwo chce do szkoły wprowadzić, ten nie może już mówić o szkole chrześcijańskiej, ale powinien otwarcie oświadczyć, że usunięcie chrześcijaństwa ze szkoły jest jego zamiarem i celem. Takie chrześcijaństwo jest nagim materializmem i racjonalizmem, a ztąd do zupełnego ateizmu krótka tylko droga. Racjonalizm nie daje człowiekowi wewnętrzny spokój i pozostawia mu tylko dwie drogi: powrót do pełnej wiary, albo nieszcześniejszy upadek w najgłębszą przepaść. Tego uczy historia ostatniego stulecia. Jeżeli bezwyznaniowy duch szkoły owdanie, wtedy nie ma mowy o chrześcijańskiej szkole, wtedy wiara święta jest na szwanku, praca Kościoła zniszczona albo hamowana. Dla tego też tylko ludzie z zażmionym poglądem twierdzić mogą, że szkoła bezwyznaniowa może zająć stanowisko neutralne wobec Kościoła, gdyż stanowisko takie jest niemożliwe, jak wyżej już wy-

kazałem, i nie da się połączyć z chrześcijańską wiarą nauczyciela i dzieci.

Przyopusmy jednak, że bezwyznaniowa szkoła nie zaczęła by i nie narażała by na szwank wiary chrześcijańskiej, że nadto nie występowała by w swoim racjonalistycznym charakterze, to czyżby w takim razie prawowierny katolik i protestant mogli ją popierać? Stanowczo temu przeczę, bo wtedy sprzeciwiałoby się do popierania słowem Zbawiciela, który powiada: „Kto nie jest ze mną, ten jest przeciw mnie, a kto ze mną nie gromadzi, ten rozprasa.“ Taka szkoła sprzeciwiałaby się zamiarom Zbawiciela, pragnącego, aby nie jednostki, ale wszyscy byli uświęceni. Wobec dzisiejszych stósunków jedynie szkoła chrześcijańska, to jest wyznaniowa, może być naszym ideałem, ideałem Kościoła i państwa. Dla tego też rodzice chrześcijańscy mają prawo dopominać się takiej szkoły, jeśli są zniewoloni posyłać dzieci do szkoły publicznej, a wdzęcnymi powinni być oni Związkiowi katolickim nauczycielom, broniącemu właśnie szkoły chrześcijańskiej.

Ale i ze stanowiska państwa chrześcijańskiego uważa należy utworzenie Związku jako fakt niezmiernie patriotyczny i pozytywne, bo przecież utrzymanie ducha chrześcijańskiego w szkole leży także bardzo w interesie państwa. Nauczyciele katolicy, wiążąc się w swoje stowarzyszenia, ogradzają się przeciw niebezpieczeństwu nowoczesnego niedowiarstwa. To też wszyscy duchowni i nauczyciele powinni sobie podać ręce w tej tak ważnej pracy około wychowania młodzieży. — Kapłan katolicki widzi w nauczycielu swego pierwszego i najlepszego pomocnika w swem ciężkim zadaniu i jako takiego szanuje go, a nauczyciel katolicki wie, że kapłan wyżej stoi w swęj godności i że w posłuszeństwie w obec niego powinien być wzorem dla gminy. Będąc przekonany, że wszyscy członkowie katolickiego Związku nauczycieli są tego zdania, chętnie błogosławię i popieram jego dążności, spodziewając się i życząc sobie, ażeby i nadal bronił szkoły chrześcijańskiej stósownie do słów Zbawiciela: „Pozwólcie maluczki przyjs do mnie, bo ich jest królóstwo niebieskie“, i wychowywał młode pokolenie w duchu prawdziwego chrześcijaństwa i chrześcijańskiej miłości. Licząc na to, że Związek pójdzie tą drogą, życzę mu wszelkiej pomyślności i rozwoju.

Zebrań z wzruszeniem wysłuchali tych wzniosłych słów swego najdroższego Pasterza dęcezy, a przykłąnawszy, przyjęli błogosławieństwo Jego.

Pan Hallermann podziękował za te prawdziwie apostołskie słowa w imieniu zebranych, poczem książę Biskup Hubert zabrał głos ponownie, zaznaczając, że Ojciec św. bardzo się Związkiem nauczycieli interesuje. Na życzenie Ojca św. przesłał też ks. Biskup sprawozdanie do Stolicy Apostolskiej o tym Związku nauczycielskim, na co przed kilku tygodniami otrzymał przez ks. Kardynała Rampollę następujące pismo:

„Uprzejmie pismo, któreś 20 z. m. nadesłał mi, bardzo mnie ucieszyło i niezwłocznie odczytałem je Ojcu świętemu, który Twoje doniesienie o katolickim Związku nauczycieli, założonym przed czterema laty w Bochum, w dęcezy padernborskiej, z bardzo wielkim przyjął zadowoleniem.

„Ojciec św. temu doniesieniu dziełu jako też gorliwym zabiegom, któreś Ty i inni podjęli w tej sprawie, wynurzył zastężone uznanie i oświadczył zarazem, że z całego serca Tobie i wszystkim uczestnikom owego zebrania, które we wyżej wymienionem mieście ma się odbyć pod twoim kierownictwem, udziela swego apostołskiego błogosławieństwa, o któreś prosił; jak najserdeczniej życzy sobie Ojciec św., aby obrady tego zebrania szczęśliwie się odbyły i aby to stowarzyszenie z dniem każdym coraz bardziej w Niemczech się rozwijało.

„Donosząc ci o tem, wynurzam Ci z całego serca wyraz mego szczególnego szacunku i życzę Ci, aby Wszchemocny wszystko dobre zesłał na Ciebie.

Twój uniżony

M. Kardynał Rampolla.

Dan w Rzymie, 23 lutego 1894 r.“

Radny miasta Löchtermann, powitał zebranych w imieniu katolickiego obywatelstwa bochumskiego.

Minister oświecenia, dr. Bosse, nadesłał w odpowiedzi następujący telegram: „Za uprzejme powitanie moje serdeczne dzięki.“

Rodacy Obywatele m. Poznania!

Sto lat upływa, jak na historycznym Rynku krakowskim, „w obliczu Boga, w obliczu całego rodzaju ludzkiego, a mianowicie przed temi narodami, u których wolność jest wyżej ceniona nad wszystkie inne dobra świata“, przysięgał Tadeusz Kościuszko uroczyście jako naczelnik narodu i wzywał synów naszej ziemi do „łączenia się w jedno w duchu rodackim, obywatelskim i braterskim“, a zarazem do „wyrzeczenia się wszelkich przesądów i opinii, które obywateli, mieszkających w jednej ziemi i synów jednej Ojczyzny dotąd dzieliły lub dzielić mogą“.

Drogą tę każdemu sercu polskiemu, wiekomną rocznicę w roku setnego jubileuszu obchodzącej będzie Polska cała jak długa i szeroka w miarę swobody politycznej i imię nieśmiertelnego bohatera z pod Raclawic rozbrzmiewać będzie w ustach milionów, bo Kościuszko podnosząc oręż w obronie ojczystej ziemi, powołał do współdziałania wszystkie stany, usunął przywileje i przesady, dzielał jednym synów Ojczyzny od drugich, milionom ludu nadał prawa obywatelstwa i potomności przekazał ideę polityczną, która do dziś dnia zagrzewa wszystkie patryotyczne serca polskie.

W tym ogólnym chórze, który Polska śpiewać będzie na cześć wielkiego swego naczelnika, nie zabraknie i naszej wielkopolskiej stolicy.

W mniej pomyślnych żyjemy tutaj warunkach, aniżeli nasi bracia galicyjscy. Nie stać nas na godne uczczenie wiekopomnego dzieła, dokonanego na Rynku krakowskim przed wiekiem, ale poprzestając na skromnym obchodzie, tem goręcej w sercach naszych czcić będziemy szlachetny żywot i wzniosłe czyny naczelnika narodu i przekażemy dalszym naszym pokoleniom jako wzór prawdziwej miłości ojczyzny i poświęcenia się dla niej.

Powołani przez obywatelstwo naszego grodu do urzędzenia obchodu Kościuszkowskiej rocznicy, wy-

wieźniemy się z poruczonego nam zadania w sposób następujący:

Ponieważ dzień 24 marca jako wielka sobota nie nadawał się do urzędzenia uroczystego obchodu, przeto postanowiliśmy, idąc za przykładem Galicyi, obchód głowy urzędzić w niedzielę dnia 1 kwietnia r. b. Dnia poprzedniego, t. j. dziś w sobotę o godzinie 9 rano, odbyło się w kościele Podominikańskim solenne nabożeństwo.

Obchód właściwy odbędzie się jutro w niedzielę dnia 1-go kwietnia po południu o godzinie 4-tęj na sali Lamberta. Szczegóły programu obchodu są następujące:

- 1) Zagajanie przez prezesa komitetu obchodowego p. Patrona Jackowskiego.
- 2) Śpiew chórowy, wykonany przez Koło śpiewackie polskie.
- 3) I. Odczyt wygłosi p. N. Wolniewicz.
- 4) Deklamacya, wygłosi panna Zofia Maciejewska.
- 5) Śpiew solowy, wykona p. Rotnicki.
- 6) II. Odczyt, wygłosi p. dr. Karchowski.
- 7) Śpiew solowy, wykona p. Majdrowicz.
- 8) Deklamacya, wygłosi p. Szatkowski.
- 9) Śpiew chórowy, wykona Koło śpiewackie polskie.

Wieczorem o godzinie wpół do 8-mej odbędzie się w teatrze polskim jubileuszowe przedstawienie obrazu historycznego Anczyca: „Kościuszko pod Raclawicami“.

Nazajutrz po setnej rocznicy zwycięstwa [Kościuszki pod Raclawicami, to jest w czwartek, dnia 5 kwietnia, odbędzie się w kościele farnym rano o godzinie 9 nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych w potrzebie Raclawickiej i w czasie całej wojny Kościuszkowskiej. Na nabożeństwie tem utrzymywana będą straż tutejsze cechy i towarzysztwa polskie, a „Kolo śpiewackie polskie“ wykona stosowne pieśni. Nabożeństwo to zakończy obchód Kościuszkowski w Poznaniu.

Znając patryotyczne uczucia całego społeczeństwa naszego grodu, nie wątpimy, że ono dołoży wszelkich starań do uświetnienia obchodu i że jak najliczniejszym udziałem tak na nabożeństwach kościelnych jak na uroczystości niedzielnej popołudniowej da wymowny wyraz patryotycznym uczuciom swoim oraz czci i uwielbienia dla prociów naszych, którzy poszli za głosem naczelnika narodu, usiłując krajowi lepszą zgotować przyszłość. Z wiarą w szczęśliwe jutro świętymy wielką rocznicę historyczną ze czcią i godnym sprawą zapalem.

Poznań, w oktawę setnej rocznicy przyjęcia Kościuszki na Rynku Krakowskim.

Komitet obchodu Kościuszkowskiego w Poznaniu.

Maksymilian Jackowski, Dr. Tom. Drobniak, przewodniczący, zast. przewodn.

Dyr. Michał Wiechowcki, skarbnik.

Fr. Krysiak, Dr. Dyon. Karchowski, I. sekretarz, II. sekretarz.

Cyryl Adamski, Włodzimierz Adamski, Ignacy Andrzejewski, Marcin Andrzejewski, dr. Bolesław Broekere, Bernard Chrzanowski, Bryczynski, Stanisław Ciszewski, dyr. Bolesław Dembiński, Franciszek Dobrowolski, Maciej Dykier, dr. Bolesław Erzepki, Marcin Kaniasty, dr. Bol. Kapuściński, Stanisław Knapowski, dr. Bolesław Krysiewicz, K. Koppe, dyr. dr. Kuztelan, Jarosław Leitgeber, ks. dr. Lewicki, Tomasz Lewandowski, Stanisław Offierski, Stanisław Otyński, Stanisław Orłowski, Stanisław Pfitzner, Ksawery Przyjemski, dr. Władysław Rabski, Karol Rzepecki, Kazimierz Rzepecki, ks. dr. Sypniewski, Antoni Szczaniecki, dr. Szulc, Walery Szulc, Bolesław Szulcowski, Seweryn Tuszewski, N. Wolniewicz, Jan Zabłocki, Antoni Zielinski.

KORESPONDENCYE.

Z Pałuk, 29 marca.

Czytając w pismach publicznych kilkakrotnie zarzuty, czynione panu Heisigowi, powiatowemu inspektorowi szkolnemu w Szubinie, dziwiłem się, że tenże, jako katolik, na to wszystko milczy. Dowiedziałem się z innego źródła, że głęboko to odczuł i miał oświadczyć, że od wystąpienia publicznego wstrzymuje się z względu na piastowany urząd, a powtóre, iż tłumacząc się, zdradziłby musiał urzędową tajemnicę.

Ze może p. Heisig dla względów ziemskich nie występuje tak jawnie, jakby tego od katolika żądać można, w tem nie ma obrony; przecię sądzę, że w głębi serca żywi przywiązanie do wiary świętej. A wnosząc to ztąd, iż najgłębszą czcią otacza postać czcigodnego rodzica, może wybitnych uczuć katolickich, który piastując urząd kościelny przy jednym z najspanialszych kościołów Górnego Ślązka, występował w czasie walki kulturowej z szlachetną odwagą, otwierał progi gościnne misionarzom i pomagał im, mimo grozy praw majowych, w spełnianiu obowiązków pasterskich, za co nawet narażał się na wstrzymanie pensji i wygowor z góry.

P. Heisig pojął podobno małżonkę innej wiary, ale dzieci, przynajmniej o ostatniem wiem z pewnością, każe chrzcić w kościele katolickim.

Nie mniej przemawia za p. H. i to, że, jak się z pewnego źródła dowiedziałem, będąc na rewizji szkół w dzień postny, udał się z zaufaniem do miejscowego kapłana, a chociaż były oberze (niestety posiadzicieli innowierczych) w miejscu, przyjął chętnie przekasę, tłumacząc się tem, że nie chce dać zgorszenia, ale chce wiernym pozostać uczniom katolickim i prawu kościelnemu.

Myślę, że nie inna myśl, jak tylko szczerze katolicka, powodowała go w domu pewnego kapłana, że na głos dzwonu „na Aniol Pański“ pobożnie powstawszy, oddał chwałę Panu.

Postępy w nauce religii bada sumiennie, sam egzaminuje dziatki, jak mi z najlepszego źródła wiadomo po polsku, gdyż władza dość biegle tym językiem i stara się, aby jak najlepsze osiągnąć rezultaty.

Ile mi wiadomo, p. Heisig w rozmowie z pewnym kapłanem, wystąpił z całym przejęciem dobrego pedagoga, a myślę, że i miłośnika tego ludu, nad którego dziatek wychowaniem pracuje, „za zapro-

wadzeniem języka polskiego w szkołach naszym“ i dodał, że „za tem się stanowczo oświadczy“.

W tych krótkich rysach chciałbym odsonić wiernie postać p. H., który, jak wyżej powiedziałem, może dla względów ziemskich widzi się zniewolonym tak występować, iż zarzuty mu czynione poniekał usprawiedliwionymi wydawać się mogą, przecię — mojem zdaniem — gdyby tem nie był krepowany, (czego mu się nie chwali), zyskałby działaniem swoim — czego jestem pewnym — ogólne zadowolenie tak katolików jak i nas Polaków i nie dałyby więcej powodu do skarg publicznych i uzaleń!

Wiedeń, 29 marca.

(Cesarz w Abbazyi. — Kandydat semicki. — Rozsyпка w obozie młodoczeskim. — Pogrzeb Koszuta).

(C) Cesarz Franciszek Józef dziś przy pięknej pogodzie o godzinie 9 z rana przybył do Abbazyi celem przywitania niemieckiej pary cesarskiej. Cesarz Wilhelm oczekiwał dostojnego gościa na dworcu w Mattuglio, z kądem obaj monarchowie w otwartęj karecie pojechali do Abbazyi. Dziś wieczorem cesarz Franciszek Józef wyjedzie do Wiednia. Dzienniki tutejsze, mianowicie półurzędowe, jak stara „Presse“ i „Fremdenblatt“, w zjeździe cesarzy widzą nowy dowód ścisłości sojuszu, ale równocześnie podnoszą, że stósunki dwóch mocarstw do Rosyi znacznie się poprawiły. Nam się zdaje, że każde zbliżenie się Austrii lub Niemiec do Rosyi, implicite osłabia sojusz dwóch mocarstw, względnie ligę potrójną i sprowadza sytuacją niejasną.

Dnia 2 kwietnia w tutejszym pierwszym cyrkule odbędzie się wybór uzupełniający do Izby poselskiej w miejsce dr. Jacquesa, który się zastrzelił. Przeciwno kandydatowi liberalnemu, radcy miejskiemu Konstantemu Noskiemu, który przyrzekł wstąpić do klubu niemieckiej lewicy i oświadczył się za koalicyą stronniat umiarkowanych, jako kandydat radykalny występuje semita dr. Ofner. Z początku poprzestawał on na radykalnych frazesach (powszechnie głosowanie etc.), powołał kandydatura jego coraz wyraźniej przybiera cechę specjalnej żydowskiej. I tak świeżo odbyło się celem poparcia wyboru Ofnera zebranie „żydowskich wyborców Igo cyrkulu.“ Nasamprzód odczytano list znanego radykalnego posta Kronawettera, który ważnymi zażyciami usprawiedliwiał swą nieobecność, ale swym „izraelskim współobywatelom“ składał powinszowania z powodu, że ze swego łona wydali „tak znanią komitęgę“, jak dr. Ofner. Następnie ten „znakomity“ kandydat wygłosił mowę. Oświadczył on, że Zydzki dotąd nie są uznani jako czynnik równo uprawniony. Świadczy o tem sprawa Richtera, gdyż pokazało się, że cała ludność wiedeńska wstydzili się na samą myśl, że żydówka mogłaby być żoną burmistrza. Celem wywalczenia żydom równouprawnienia, potrzeba ścisłego sojuszu z robotnikami (praktykowanego przez Adlerów et. Cie?). Dalej dr. Ofner skarży się, że, aby utworzyć miejsce dr. Luegerowi, z wydziału miejskiego usunęto jednego radcę żydowskiego, i zapewnia, że jest obowiązkiem żydów starać się wszelkimi siłami o to, aby otrzymali rzeczywiste równe prawo. „W tem jedynie leży prawdziwy postęp, abyśmy z dumą i odwagą domagali się naszych praw i nie uginali dobrowolnie karku.“ Następnie ten szczególnie szczerzy kandydat wykladał, dla czego żąda powszechnego głosowania. „Pracę wyborczą, opartą na cenzusie 5 florenów wprowadziło antysemityzm do parlamentu. Nie jest to rozumne otrzymać go tam przez zachowanie dotychczasowego prawa wyborczego, natomiast w robotnikach znajdujemy potężnych sprzymierzeńców ku wyparci antysemityzmu z parlamentu.“ Na to więc ma być wprowadzone powszechne głosowanie! Już w zeszłym tygodniu „Montagsrevue“ suffrage uniwersel, zalecała jako najskuteczniejszy środek zwalczanie antysemityzmu. Dr. Ofner nie wygłosił więc zdania oryginalnego, ale w każdym razie jest to rzecz ciekawa, jak ściśle w jego kandydaturze łączą się skrajny radykalizm z semityzmem. Zdaje się jednak, że wybranym będzie p. Nuske.

Sądziłem dawniej, że koterya oryginalnych figur, znana pod firmą „stronnicwa młodoczeskiego“, zdołała jako tako przetrwać kilka lat i zachować przynajmniej pozory pewnej solidarności w przyszłych ogólnych wyborach, które najpóźniej odbędą się w r. 1897. Tymczasem już teraz, w trzecim roku swęj sławnej akcyi parlamentarnej, koteryi tej radykalnej grozi — rozsyпка. Już teraz „omladnicy“ jako lewe skrzydło na zebraniach ludowych i w prasie niemętnie występują przeciwko „dyplomatom“ (sit venia verbo!) obozu młodoczeskiego. Ci zaś „dyplomaci“ nawzajem podejrzują się o — konszachty z znie-nawidzoną koalicyą. Niedawno temu pokatne pismka tutejsze, naturalnie na podstawie inspiracyi p. Eima, opowiadały z wszelkimi szczegółami jego wrzekomę „układy“ z ministrem Madeyskim i hr. Hohenwartem. Jeżeli się nie myle, natychmiast oświadczyłem w „Kuryerze“, że tym poważnym mężom stanu nie przyjdzie na myśl „układać“ się z — p. Eimem. Teraz, pod naciskiem „omladniców“, same „Narodni Listy“ oświadczyły, że ich korespondent z nim się nie układał, ponieważ nie był do tego upoważniony od klubu młodoczeskiego. „Sic transit gloria mundi“, czyli innymi słowy, było tylko nową błagą p. Eima, że się z nim układał pp. Madeyski i Hohenwart. Nikt nie myśli układać się z Młodoczechami, którzy nigdy nie tworzyli poważnego czynnika politycznego, a od listopada roku z. utracili nawet to znaczenie, jakie sobie w pewnych okolicznościach może przywłaszczyc 30 głosów w parlamencie.

Zwiłki Koszuta pociągami specjalnym zbliżają się do granic Węgier. Do Budapesztu przybędą jutro wieczorem i ustawione zostaną w przysionku pałacu muzealnego. Przez dwie noce (przy świetle elektrycznym) i za dnia w sobotę tłumy defilowały będą przed katedrą b. dyktatora. Trumny żony i córki, które należały do wyznania katolickiego, złożone w kościele cyrkulu teresjańskiego, w sobotę rano przewiezione będą do wspólnego mauzoleum na cmentarzu. Eksportacya zwłok Koszuta na cmentarz odbędzie się w niedzielę w południe w sposób niezmiernie uroczysty. Są obawy, że pospólstwo przy tej sposobności dopuści się wykroczeń. Jako szczerzy przyjaciele narodu madziarskiego spodziewamy się i gorąco pragniemy, aby się te przewidywania okazały się błędnymi. Byłoby to rzeczą aż nadto tragiczną, gdyby jeszcze po śmierci był dyktator sprowadzał klęskę na kraj rodzimny! Ze nasze uwagi o Koszucie były słusznie, zaświadczyają wynurzenia „Dnie-

wnika Warszawskiego. Organ moskiewski, rządowy, chętnie przebacza rewolucyjności madziarskiemu — bo przyswierał „likwidacyą Austrii.“ Oczywiście „Dziennik Warszawski“ gorąco pragnie, aby się z tego zadania Koszut wywyższał jeszcze po śmierci na... pożyczek Moskwy! To też my — e contrario ganimy taktikę Koszuta jako dyktatora i musielibyśmy stanowczo potępić wszelkie uliczne warcholstwo, korzystające z jego pogrzebu. Węgierskie władze cywilne i wojskowe urzędnikom, względnie oficerom w rezerwie, zabroniły udziału w pogrzebie w mundurach. Marszałek Izby poselskiej, baron Banffy, pono umyślnie wyjechał do Białogrodu, aby nie być obecnym na pogrzebie.

Niemcy.

* Berlin, 30 marca. Pogłoski o zamierzonem spotkaniu się cesarza niemieckiego z carem nie ustają. Korespondent wiedeński do „Daily News“ powiada, że w rosyjskiej ambasadzie w Wiedniu dowiedział się, iż car pragnie na ziemi niemieckiej spotkać się z cesarzem Wilhelmem II, aby mu podziękować za przeprowadzenie traktatu handlowego między Rosją a Niemcami. To spotkanie się obydwóch monarchów ma nastąpić w pierwszej połowie września r. b. i to albo w Szczecinie albo w Królewcu. Na życzenie cara ma hr. Caprivi towarzyszyć cesarzowi niemieckiemu.

— „Voss. Ztg.“ zapewnia, że parlament niemiecki jeszcze przed Świątkami ma swe prace ukończyć. Do drugiego czytania ustaw, dotyczących tytoniu i wina nie przyjdzie pewno w plenum parlamentu. Tak więc tylko ustawa o stęplu przysłaży pod obrady parlamentu. Nowa ustawa giełdowa ma z dniem 1 lipca r. b. zacząć obowiązywać. Reformą podatkową zajmowały się w takim razie parlament dopiero w przyszłym zimowym półroczu.

— Frakcja socjalno-demokratyczna wniosła w parlamencie interpelacyą co do zakazu alzacko-lotyńskiego „Volksztg.“

— Obydwóch cesarzy, Wilhelma II i Franciszka Józefa, witano w Abazji owacyami, gdzie się tylko pokazali. Cesarz austriacki powrócił wczoraj rano do Wiednia, gdzie mu cesarz niemiecki w powrocie z Abazji złożył rewizytę i zabawił przez cały dzień.

— Władza wojskowa zamierza zmniejszyć piechocie ciężar pakunku o 13 do 14 funtów. Pakunek piechoty w Austrii wynosi 28,9, we Włoszech 26, we Francji 28,5, w Rosji 29,5 kgr. a w Niemczech po nowych zarządzeniach 26,1 kgr. Nabołów bieżę z sobą każdy piechur: w Austrii 100, we Włoszech 96, Francji 120, Rosji 84, a w Niemczech 90. Ulżenie piechocie ciężaru zostało powiatane bardzo przychylnie.

Telegramy.

Parýż, 30 marca. Z Montevideo donoszą, że nowy gabinet utworzył się jak następuje: Pineiro Campos objął sprawy zewnętrzne, Vidella finance, jenerał „Dusaz“ wojnę, Miguel Herrera sprawy wewnętrzne, Castro roboty publiczne. Skład gabinetu został dobrze przyjęty.

Parýż, 30 marca. Z Rio de Janeiro donoszą, że przyplęły tam okręty Peixoty z Montevideo. Flota rządowa przygotowuje się do podróży na południe, celem stoczenia bitwy z powstańcami okrętami „Aquadabonem“ i „Republiką“.

London, 30 marca. Biuro Reuters donosi z Auckland: Parowiec Alameda“ przywoził wiadomość, że na wyspie Samoa wybuchła wojna wskutek ukaraniu opornych przywódców szczepowych. Ukaranie wywołało rokosz, powstańcy zabili jednego urzędnika; król Malcetoa wysłał wojsko, które uderzyło na powstańców. 30 osób zabito, 50 poraniono; powstańcy cofnęli się. Cudzoziemcy są w niebezpieczeństwie.

London, 30 marca. W miejsce byłego liberalnego członka Izby gmin, E. Marjoribanki, który wskutek śmierci swego ojca został członkiem Izby lordów, wybrano liberala Tennanta większością 565 głosów w Berwickshire. Przeciwnikiem był konserwatysta.

W Montgomeryshire został wybrany większością 225 głosów liberal Owen w miejsce Stuarda Rendela, który został mianowany parem.

Rzym, 30 marca. Sekcje międzynarodowego kongresu medycznego obradowały dzisiaj nad memorandumem. W sekcji dla medycyny wewnętrznej profesor Ziemssen z Monachium komunikował ciekawe szczegóły o transfusji krwi. Na pierwszym plenarnem posiedzeniu, które się odbyło o godzinie 4 po południu przy licznych udziałach członków kongresu i gości, profesor Virchow mówił o Morgagnim i anatomicznem myśleniu, Bochar z Paryża o febrze i Babes z Bukaresztu o zachowaniu się państw względem obecnych wyników bakteriologicznych badań. Zanim Virchow rozpoczął swój wykład, reprezentant Forli, miasta rodzinnego Morgagniego, wręczył mu dokument, mianujący go tegoż miasta honorowym obywatelem.

Rzym, 30 marca. Przy sposobności kongresu lekarskiego król otrzymał telegramy od uniwersytetu francuskiego i cesarza niemieckiego.

Santander, 30 marca. Rozstrzelano tu wczoraj rozbity okręt „Machichaco“.

Zofia, 30 marca. Wedle ogłoszonego ukazu w tym roku zostanie 16,000 rekrutów zaciągniętych do wojska, pomiędzy nimi 2782 machometanów.

Cetynia, 30 marca. Banda Albańczyków uderzyła wczoraj na czarnogórską osadę nadgraniczną i zabiła 4 Czarnogórców a 7 poraniła. Czarnogórcy napadli następnie kilku Albańczyków w pewnej grotcie, gdzie się wywiązała zacięta walka. Straty Albańczyków nieznane.

Wiedeń, 30 marca. „Polit. Corresp.“ donosi: Cesarz udzielił prezydentowi Carnowi wielką wstęgę orderu św. Szczepana. Ambasador austro-węgierski w Paryżu, hrabia Hoyos, otrzymał polecenie wręczenia panu Carnotowi insygniów tego orderu.

Wiedeń, 30 marca. Strejk robotników gazowni dōblingskiej rozszerzył się na wszystkie gazownie we Wiedniu. Wczoraj o godzinie 6 zaprzestali robotnicy demonstracyjnie pracy. Ruch gazowni nie będzie wstrzymany, gdyż zarządy postarały się o zastępstwo. Strejk nie wywołał dotychczas żadnych zjawisk.

Wiedeń, 30 marca. Wskutek przyjęcia nowych robotników, ruch w gazowniach nie będzie

wstrzymany. Dotychczas nie przyszło do żadnych zaburzeń.

Wiedeń, 30 marca. Wiec stronnictwa socjalno-demokratycznego przyjął wiadomość o strejku z wielkim zadowoleniem i uchwałił rezolucyą, pochwalającą postępowanie robotników gazowych. Po ukończeniu rozpraw nad organizacyą, przystąpił wiec do obrad nad sprawą ośmiogodzinnego dnia roboczego i obchodu majowego. Deputowany do parlamentu niemieckiego Singer oświadczył, że nie można już nawet myśleć o tem, aby robotnikom niemieckim od jęte zostało prawo wyborcze. Obecnie pracują oni nad rozszerzeniem prawa wyborczego dla kobiet i 20 letnich mężczyzn. Nie znamy — zakończył mowa — innej ambicyi, prócz tej, aby ramię przy ramieniu walczyć wraz z proletaryatem całego świata. (Burzliwe oklaski). Głosowanie nad sprawą obchodu majowego odbędzie się dzisiaj. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu. Wynik wyboru będzie dzisiaj ogłoszony.

Wiedeń, 30 marca. Kongres socjalno-demokratyczny uchwałił obchodząc „święto majowe“ przez zaniechanie roboty, jako demonstracyą na rzecz ośmiogodzinnego dnia pracy, powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego i międzynarodowego zbratania ludów. Zgromadzenie przyjęło następnie rezolucyą, aby każdy zawód, jeden za drugim, poparty przez inne zawody, w stosownej chwili podejmował walkę za skróceniem dnia pracy, przedewszystkiem zaś należy wywalczyć ośmiogodzinną pracę dla robotników górniczych.

Demonstracyjne zgromadzenia dnia 1 maja mają energicznie wzywać rząd austriacki, aby podjął inicjatywę do rokowań z innymi państwami przemysłowemi w celu ustawowego międzynarodowego ustanowienia ośmiogodzinnego dnia pracy. — W dalszym ciągu uchwałił wiec rezolucyą, protestującą przeciw stanowi wyjątkowemu w Pradze.

Praga, 30 marca. „Hlas Naroda“ donosi: Reprezentacyą gmina w Lomnicach została rozwiązana wskutek zajść podczas ostatniego niedzielnego zgromadzenia Młodoczechów, na którym przemawiał także Sokol, jeden ze skazanych w procesie Omladiny.

Walne zebranie

akcyonaryusz Banku Związku Spółek Zarobkowych

odbyło się dzisiaj o godzinie 11 przed południem na sali hotelu Francuzkiego.

Na zebraniu obecnych było 21 akcyonaryusz, reprezentujących 314 akcyi, a głosów 194.

Protokół walnego zebrania prowadził p. notaryusz Cichowicz.

Zebranie zagał p. szambelan Cegielski, prezes Rady Nadzorczej dłuższem przemówieniem, w którym wyjaśnił przyczyny, dla których zyski w roku zeszłym nie wzrosły, czego powodów szukać należy z jednej strony w podwyższeniu przez dłuższy czas w roku ubiegłym dyskonta w Banku Rzeszy, z drugiej zaś w tanim kredycie, jaki Spółkom Bank Związku w ciągu roku zeszłego udzielał. Dalej wykazywał p. przewodniczący niesłuszność zarzutów, podnoszonych przez ludzi źle poinformowanych, zarzutów dotyczących pobierania za wysokich procentów od interesentów i sprawy nabycia Czarnotek na rachunek Banku.

Następnie dyrektor p. dr. Kusztelan zdaje sprawozdanie z czynności Banku.

Pan baron Graeve z Borku zapytuje się czy figurujące w rachunku marek 1,588,015,00 jako hipoteki na większych posiadłościach są własnością Banku czy też służą za podkładkę. — Pan dyr. dr. Kusztelan objaśnia, że hipoteki są jedynie podkładkami złożonymi na pewność odnośnych interesów. — Pan Stan. Orłowski zdaje sprawozdanie z czynności komisji rewizyjnej, poczem Walne zebranie udziela Zarządowi jednogłośnie pokwitowania. Podział zysków uchwalilo Zebranie stósownie do propozycyi Rady Nadzorczej i Zarządu a mianowicie przeznaczono do funduszu rezerwy m. 9468,90, na dywidendę 6 prc. marek 30,000 i na tąpnyem m. 10,000. — Do Rady Nadzorczej wybrano ponownie pp. szambelana Stefana Cegielskiego i hr. Jana Szóldrskiego z Zydowa.

Numer piąty porządku obrad, a mianowicie udzielenie zezwolenia na przelanie akcyi na nowych nabywców zatwierdzono w myśl propozycyi Rady Nadzorczej. Pan dyr. Więkowski wyraża życzenie, aby w przyszłości sprawozdanie z czynności Banku przed zebraniem doręczano akcyonaryuszom. Pan dyrektor dr. Kusztelan przyobiecuje zastosować się w przyszłości chętnie do tego życzenia. — Na tem przewodniczący, po poprzednim odczytaniu protokółu, posiedzenie solwuje.

Towarzystwa i Spółki.

* Od Dyrekcji Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu odbieramy w sprawie rozpoczęcia się nauki w szkole wieczornej tegoż Towarzystwa następujące pismo: „ODEZWA.“

„Szanownym Przemysłowcom donosimy niniejszem uprzejmie, że w szkole wieczornej Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu rozpoczyna się nauka w nowym roku szkolnym w poniedziałek 2 go kwietnia r. b. o kwadrans po 8-mej wieczorem.

Lokale szkoły tej znajdują się przy Szkolnej ulicy pod nr. 6 na II piętrze. Lekcje zaś odbywają się tamże w dwóch oddziałach co poniedziałek, wtorek, środę, czwartek i piątek od 8^{1/4} do 9^{3/4} wieczorem i to bezpłatnie.

Nauka jest zastosowana ściśle do potrzeb młodzieży przemysłowej i obejmuje: rachunkowość, korespondencyą w polskim i niemieckim języku, rysunki, geografją i buchhalterją.

Wobec ważności szkoły wieczornej i pożytku, jaki takowa przynosi, zachęcamy gorąco pp. pryncypałów rzemieślniczych, aby powierzonych sobie w naukę terminatorów tak młodszych jak i starszych, byle wolnych od odwieczania państwowej szkoły uzupełniającej, zagnali do zameldowania się i regularnego uczęszczania na lekcye naszej szkoły wieczornej.

Faktem jest, iż młodzież poświęcająca się zawodowi przemysłowemu prawie bez wyjątku nie posiada wiadomości potrzebnych przemysłowcowi do zajęcia w społeczeństwie odpowiedniego pod wzglę-

dem intelektualnym i ztąd i materyalnym stanowiska i do wytrzymania zwycięzko konkurencyi. To też moralnym obowiązkiem jest pp. majstrów zniewalanie jęj, aby w godzinach wieczornych starała się o uzupełnienie i rozszerzenie wiedzy, ku czemu znakomitą daje sposobność nauka w szkole wieczornej Towarzystwa Przemysłowego.

Oczekujemy więc licznych zgłoszeń. Takowe przyjmuje dyregent szkoły w dzień rozpoczęcia się nauki i w dni następne podczas godzin szkół; ch. Poznań, 30 marca 1894.

Dyrekcya Tow. Przemysłowego w Poznaniu.
W. Szulc, prezes. Rytter, sekretarz.

Miasto-olbrzym.

London, 23 lutego.

(Kilka dat statystycznych o Londynie).

Nie ma miasta, któreby metropolii angielskiej dorównywało czy to pod względem przestrzeni, czy pod względem liczby ludności — ale nie ma też na ziemi miasta, któreby kryło w sobie tyle kontrastów, tyle sprzeczności, co Londyn, ten nowożytny Babilon.

Jedną część miasta to ogród kwiatowy, w którym wznoszą się niezliczone pałace bogaczy; struktura ich wspaniała — zawsze pełna indywidualności i powagi zarazem; w samym nawet użytkowaniu tych arcydzieł sztuki architektonicznej, widać swobodę myśli i poczucie piękna. Drugą część miasta natomiast, to całe morze koszarowych budynków lub według jednego modelu budowanych i w jedną linię ulic i zaułków wyciągniętych domów i domków uboższych klas ludności: obraz, przypominający raczej jakieś średniowieczne Ghetto, niżli miasto dziesiętnastego stulecia. Tamto, to rezydencya potężnych, to spichlerz majątku narodowego; to drugie znowu, to siedlisko owęj misera plebsa, to siedlisko często niedzi i występku, w każdej postaci i wszelkiego rodzaju. W City panuje ogłuszający hałas wielkoświatowego miasta handlowego; jęj mieszkańcy, spiesząc za interesami, trzymają się systematycznie starorzemiejskiej zasady: *nil admirari*. W owęj drugiej dzielnicy natomiast, w owem *suburbs*, panują na ulicy, chociaż trzy czwarte ludności Londynu tu właśnie mieszka — wszechwładnie cechy małego miasta: gadatliwość i ciekawość przechodniów! W jednym ze sklepów domu rozłożył się tu *confectioner* (cukiernik), w drugim *pawnbroker* (pożyczający na zastaw) od frontu otwiera gościnne podwoje *public house* (restauracya) a w tyle domu kryje się wstydliwie Stowarzyszenie zwolenników wstrzemięźliwości!

Heine nazwał Londyn „największym cudem, jaki świat zdumionemu duchowi może okazać“ — i w istocie można Londyn nazwać cudem świata.

Londyn ma największą liczbę mieszkańców ze wszystkich miast całej ziemi. Podczas gdy New-York razem z Brooklynem liczą 2,750,000 mieszkańców, gdy Paryż ma ich 2,500,000, Berlin 1,700,000, Wiedeń 1,333,000 — w Londynie doliczono się przy spisie ludności w r. 1881 nie mniej jak 5,633,332 mieszkańców, a do tego czasu ludność Londynu zwiększyła się i wynosi dziś niezawodnie około 6 milionów dusz — z wyjątkiem City, w której wszystkie gmachy, mieszczące w sobie urzędowe lokale rozmaitych przedsiębiorstw, wysoko piętrzą się w górę — i z wyjątkiem wschodniej części miasta, w której znowu znajdują się słynne, olbrzymie koszarzy czynszowe, tj. gmachy budowane systemem koszarowym dla drobnych lokatorów-czynszowników; podstawową zasadą budowania w Londynie jest t. zw. system domów familijnych. Domy takie, zazwyczaj jednopiętrowe, a nigdy wyższe nad dwa piętra, składają się z 5 do 8 salek i są obliczone na jedną rodzinę, do której wlicza się tu zazwyczaj jeszcze dwie do trzech osób stanu wolnego, do rodziny właściwie nie należących, a mimo to żyjących z nią razem. Rozumie się samo przez się, iż zabudowana w ten sposób przestrzeń musi być odpowiednio większa, niż w tym wypadku, gdyby domy były z reguły wielopiętrowe — to też miasto-olbrzym obejmuje więcej niż 75,000 akrów ziemi, czyli 120 angielskich mil kwadratowych, na których wznosi się prawie 900,000 domów! Jeżeliby się ulice Londynu wydłużyły w jedną prostą linię, to osiągnęłyby ona potężną długość 3000 mil angielskich, czyli równałaby się oddaleniu z Londynu do Odessy!

Wyżywienie sześciu milionów ludzi przedstawia naturalnie niezwykle trudność. To też 7,500 *public-houses* (traktyerń), 1,900 *Coffeeshops* (kawiarni i piwiarni) oraz około 550 restauracyi, *refreshment-rooms* (lokalów, w których podają napoje chłodzące itp.) i i., służą do wyżywienia mieszkańców Londynu, nie mogących jadać w domu. Tych 10,000 jadają żywność rocznie około 500,000 centnarów mąki pszennej, 800,000 wołów, 4 mil. sztuk wieprzów, owiec i cieląt, 9 mil. sztuk drobiu i dziczyzny, i 140,000 ton ryb; konsumpcya trunków jest również nadzwyczajna: 185 mil. litrów piwa, 32 mil. litrów wina i mil. litrów brandy (wódki) itd.

Ale jeżeli ilość pokarmu fizycznego jest ogromna, to nie ustępuje jęj i ilość pokarmu duchowego, a mianowicie dzienników, broszurek, książek, czasopism itd. Anglik bowiem czyta nie tylko w domu; on czyta w omnibusie, podczas przechadzki, w wagonie, w doróże — słowem wszędzie. Czasopism pojawiających się codziennie, posiada Londyn 400, a obliczono, że tych 400 czasopism zużywa codziennie papieru tyle, iż gdyby go nawinęto się w jeden zwój, to ten zwój rozwinięty miałby 1,100 mil angielskich długości.

Ogólny nakład tych czasopism wynosi około 35 milionów egzemplarzy w tygodniu. Warto przytem nadmienić, że w Londynie poszczególne gazety wydawane bywają często i dziesięć razy na dzień, w ten jednak sposób, iż tylko część redakcyjna się zmienia. Insetaty natomiast pozostają zawsze te same, przez dzień cały. Podobnie nie znajdują prawie w Londynie abonamentu i prenumeratorów; dzienniki kupuje się na ulicy u roznosiela, na dworcu u kolportera lub w *papershop* (biurze dzienników) za cenę pół *penny* lub jeden *penny* — kupuje się dzisiaj ten dziennik, jutro inny, w miarę, jak komu się podobna treść dziennika, którą każdy sprzedający ma pod ręką uwidocznioną w formie plakatów. Podczas gdy na stałym lądzie w niedzielę, to jest w dniu najwięcej jeszcze wolnym od zajęcia, dzienniki znajdują naj-

większy pokup i najliczniejszych czytelników, to w Londynie tymczasem w Niedzielę właśnie gazety nie wychodzą; w dniu tym mało tu czytają i to tylko jakieś „Weekly“ (t. j. pismo tygodniowe). Natomiast w poniedziałek rano wszystkie dzienniki pojawiają się w zwyczajnej objętości. Jest to rezultatem ścisłego przestrzegania święcenia niedziel. W sobotę nie gozdziłyby się — według zapatrywań Anglików — przeciągać pracy po za północ, a więc nie ma numerów niedzielnych; poniedziałkowe natomiast dzienniki poranne redagowane i składane są w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Ruch pocztowy i telegraficzny w Londynie odpowiada również kolosalnym rozmiarom miasta, które ponadto tworzy ognisko handlu całego: 4000 postawców zanosi przez sześć roboczych dni w tygodniu (w niedzielę ruch pocztowy nie istnieje), dziesięć milionów listów, a zdarza się, że „General-Post Office“ musi taką sumę listów rozesać w jednym dniu, n. p. w tygodniu świąt Bożego Narodzenia, z którymi łączy się w Anglii ten tradycyjny obyczaj, że każdy musi znajomym swym i przyjaciółm przesłać listownie życzenia wesółych świąt. Życzenia noworoczne roznosi się już ośboście.

Liczbą depesz, nadchodzących codziennie do Londynu waha się pomiędzy 20 i 22 tysiącami. Ponieważ druty telegraficzne należą po większej części do prywatnych przedsiębiorstw, przeto w skutek konkurencyi pomiędzy przedsiębiorcami publicznością bywa z nadzwyczajną szybkością obsługiwana.

Także i ruch przewozowy wobec olbrzymich odległości pomiędzy poszczególnymi punktami miasta jest niezwykle wielki. Nie mniej niż 860 omnibusów, 700 wozów kolei konnej (wobec tego, że wiele ulic jest bardzo wąskich, ruch omnibusowy jest większy niż tramwajowy), oraz 15,500 dorożek są codziennie w ruchu i przewożą około 570,000 osób; do tego trzeba dodać jeszcze t. zw. *District- i Metropolitan-Railway*, to jest kolej miejską z ruchem osobowym 360,000 w dzień roboczy; w niedzielę ruch kolejowy jest w części wstrzymany.

Oo do służby bezpieczeństwa, to w porównaniu do olbrzymich rozmiarów i do ogromnej liczby mieszkańców Londynu, liczba jęj nie jest tak znaczna, chociaż z drugiej strony mogłaby ona tworzyć armią niedjednego księstwka. Z początkiem roku 1891 cała policya londyńska liczyła 16,166 ludzi. Roczny etat przekracza sumę 1,800,000 funtów szt., czyli z górą 20 milionów zł!

Nie brak Londynowi także przyjemności wszelkiego rodzaju. Codziennie dawane bywają przedstawienia w przeszło pięćdziesięciu teatrach; prócz tego istnieje około 450 lokalów koncertowych, teatrzyków i t. zw. scen specjalnych, w których albo codziennie, albo raz lub kilka razy na tydzień stale dawane bywają przedstawienia. Tych 500 lokalów dać może sposobność do rozrywki codziennie 550,000 osobom. Nie wliczono do nich t. zw. *Crystal-Palace*, który znajduje się po za obrębem Londynu, a w którym jednym może się zmieścić 50,000 widzów.

Londyn należy do najzdrowszych wielkich miast europejskich. Liczba wypadków śmierci w Londynie jest stósunkowo niska, a pomimo to suma wydatków corocznych na pogrzeby, obliczana bywa na 21 milionów marek. Nad dolą miasta i nad dochodami „Corporation of London“ czuwa 30,260 ojców miasta; majątek tęj „Corporation“, która składa się z 30,260 osób, piastujących honorowe urzędy, a na której czele stoi „lord major“ — wynosi osmset milionów funtów szterlingów tj. przeszło 10 miliardów zł. w a. Mając takie środki, można coś zrobić — zdawałoby się; w Londynie jednak robi się niewiele. Przeprowadzone niedawno dochodzenia okazały przecież, iż w t. zw. *East-London* (wschodnia część miasta, w której znajduje się także słynna dzielnica *Whitechapel*) z 908,000 osób, tę część Londynu zamieszkujących, 100,000 cierpi głód; 203,000 źle i niedostatecznie się odżywia; 337,000 posiada dochód tygodniowo zaledwie 14 do 18 zlr., a dopiero reszta tj. 268,000 ma dochód tygodniowy większy nad 18 zlr.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 31 marca

* **Kalendarz Nieustającej Adoracyi Naisw. Sakramentu.** Archidiecezya Poznańska. Dekanat Lwówecki. Dnia 1 kwietnia w Lewkaczu, 2 w Luboszu, 3 w Lutomach, 4 w Lwówku, 5 w Międzychodzie, 6 w Ostrorogu, 7 w Otorowie, 8 w Pniewach.

Diecezya Gnieźnieńska. Dekanat Nakielski. Dnia 1 kwietnia w Sądkach, 2 w Smielowie, 3 w Wyrzysku, 4 w Wysoce, 5 w Biskupicach, 6 w Droszewie, 7 w Górznie, 8 w Gostycynie.

* **Wczoraj** po południu odbyło się na sali reprezentantów miejskich na Ratuszu doroczne posiedzenie *Towarzystwa założonego celem premiowania wiernej służby żeńskiej*, na które zebrała się prócz dość licznie reprezentowanego zarządu i kilkunastu chlebobawczyh znaczna liczba przeznaczonych do premiowania służących.

Posiedzenie zagał zastępca przewodniczącego pan *Bol. Leitgeber*, oddając głos członkowi zarządu p. adwokatowi dr. *Lewińskiemu*, który dawszy pogląd na rozwój Towarzystwa, przemówił po niemiecku do zgromadzonych służących, zachęcając je do wytrwania we wierzności dla swych chlebobawców i przedstawił zebranym jako jubiłatkę, służącą 25 lat u p. *Kasprowiczowej, Klarę Warnik*, którą Towarzystwo odarzyło nadzwyczajną nagrodą 25 m.

Następnie zabrał głos w polskim języku pan *Bolesł. Leitgeber* uzupełniając przemówienie poprzedniego mówcy niektórymi cyframi. Z tego dowiedzieliśmy się, że towarzystwo to w czasie przeszło 20-letniego istnienia swego doszło w r. 1882 do znacznej liczby 350 członków, a teraz spadło na 127 członków. Skutkiem takiego ubytku mógłby dalszy byt towarzystwa być z czasem nawet zachwiany, jeśli się liczba członków nie powiększy, ponieważ ubierany z dawniejszych lat kapitał, wynoszący te-

Dodatek

raz 2900 m., przy 400 m. rocznej składki, a przy wypłacie około 500 m. rocznych premii powoli zjadać się musi.

Potem przystąpienie do rozdania premii, które odbierały służące pierwszy raz promiowane z rąk p. radcy p. Poltowej we formie dyplomów drukowanych i książek oszczędności na 15 m., służące zaś kilkakrotnie promiowane we formie jednorazowego datku pieniężnego w sumie 6 m.

Zaraz po tem uroczystym zebraniu odbyło się posiedzenie zarządu Tow., do którego wstąpiło 4 nowych członków, i to z pań p. prez. Nathusiusowa i p. dr. Jerzykowska, a z panów pp. budowniczy Rakowicz, pastor Loyke i mistrz mularski Asmus.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę dramat historyczny: „Trzeci maj”.

W roli prezydenta Lichockiego wystąpi p. Marcełi Trapszo.

Ceny znizzone. W niedzielę dnia 1 kwietnia po raz 43 obraz historyczny z muzyką i śpiewami: „Kościusko pod Racławicami”.

We wtorek 3 kwietnia obraz historyczny z muzyką i śpiewami: „Kiliński”.

* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwartą co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* Stan wody w Warole w Poznaniu dnia 30 marca rano 2,74 m. Dnia 30 marca w południe 2,74 m. Dnia 30 marca rano 2,64 m.

* Czwierciodniowe walne zebranie katol. Towarzystwa Rzemieślników Polskich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 2 kwietnia punktualnie o godz. 8 1/2 wieczorem na sali p. Kempfa przy ul. Wroclawskiej nr. 18.

* Zwyczajne zebranie Tow. Wstrzema. „Jutrzenka”, w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 1 kwietnia punktualnie o godzinie 7 wieczorem w Ochronce św. Józefa przy ulicy Piotra nr. 7.

* Rozkład podatków prowincjonalnych. Podatek państwowy wynosi 6,292,346,89 m; podatek prowincjonalny 1,187,000 marek, czyli 18,9 procent podatku państwowego, tak, że na 1 markę przypada 18,9 fen.

A. Obwód rejencyjny poznański.

Table with 4 columns: Nr. bież., Nazwisko powiatu, Podatek państwowy na r. 1893/94, Podatek prowincjonalny.

B. Obwód rejencyjny bydgoski.

Table with 4 columns: Nr., Nazwisko powiatu, Podatek państwowy na r. 1893/94, Podatek prowincjonalny.

Ogółem z całej prowincji 6,292,346,89 1187,000

* Każdego piątku wychodzi spis posad, które otrzy mając mogą wysłużyć żołnierzem, posiadający patent do objęcia służby cywilnej (Civilversorgungsschein).

* Nagłą śmiercią zeszła wczoraj z tego świata panna Enger, córka s. p. dyrektora gimnazjalnego Engera, który tak sympatycznie pozostawił po sobie wspomnienie w szerokiej kołach swych uczniów i znajomych.

* Walne zebranie deputacji ubóstwa odbyło się dnia 12 marca r. b. o godzinie 8 wieczorem pod przewodnictwem burmistrza p. Künzera.

* Przewodniczącym sądu przysięgłych, których rok rozpoczyna się dnia 23 kwietnia r. b., zamianowany został dyrektor sądu ziemianckiego p. Raemisch.

* Donosiliśmy mylnie za innymi gazetami, że opłata od bagażu zostanie znizowana; obniżka taka nie nastąpi, lecz tylko suma fenygów ma być zaokrąglana do 5, a nie wyłącznie do 10 jak dotychczas.

* Gostyni. Gostynińskie Towarzystwo Przemysłowców obchodzić będzie stuletnią rocznicę naszego bohatera Kościuszki w środę dnia 4 kwietnia r. b.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 1 kwietnia św. Teodora m.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 36. Zachód o godzinie 6 minut 32

Wschód słońca o godzinie 5 minut 34. Zachód o godzinie 6 minut 34.

Ostrzeszów. Towarzystwo Przemysłowe w Ostrzeszowie odegra w przyszłą niedzielę dnia 1 kwietnia r. b. dramat Józefa Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy Górale”.

Sądząc z dotychczasowych prób „Karpaccy Górale” wypadną bardzo dobrze, zwłaszcza, iż role obsadzone są dobrze i to przez pp. amatorów i pp. amatorki, którzy swych znakomicie się wywiązali.

W tygodni później, t. j. w następną niedzielę dnia 8 kwietnia r. b. urządzi Towarzystwo Przemysłowe również na sali p. Waldego o godzinie 2 po południu uroczysty obchód Kościuszkowski, którego program jest następujący:

1) Przemówienie wstępne przewodniczącego Towarzystwa Przemysłowego p. dr. Życkiego z Ostrzeszowa.

2) Deklamacja. 3) Śpiew na cztery głosy męskie, wykonany przez sekcyę śpiewu Towarzystwa Przemysłowego.

4) Odczyt o Kościuszcze przez przewodniczącego Towarzystwa p. dr. Życkiego. 5) Deklamacja. 6) Śpiew sekcyi śpiewu na cztery głosy męskie. 7) Żywe obrazy i to a) Przysięga Kościuszki na Ryнку krakowskim podług obrazu Wal. Eliasa, b) Bitwa, c) Pobór rekrutów podług Grotgera.

Program, jak widać, bogaty i roztępli, członkowie Towarzystwa Przemysłowego wszelkich dokładają starań, ażeby go poprawnie wykonać, aby tylko jak najliczniejszą publiczność, a zwłaszcza gospodarze wiejscy wraz z żonami i dziećmi na uroczystość Kościuszkowską przybyli.

Dla tego upraszamy Wnych księży Proboszczów oraz Wnych Panów Dziedziców z okolicy i wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby lud wiejski do przybycia na uroczystość Kościuszkowską do Ostrzeszowa zachęcić, oraz sami osobliście dla podniesienia uroczystości tej chwili przybyć racyli.

Balerna, 27 marca. Nasze przysłowie słusznie mówi: co kraj, to inny obyczaj. Najstojowniejsza sposobność do poznania obyczajów u cudzoziemców nadarza się w ważne święta, które nasz Kościół obchodzi.

Tą razą ograniczę się głównie na podaniu, jak obchodzą Włosi Wielki Tydzień t. zw. settimana santa. Wszelkie demonstracje w tym czasie dają aż nadto poznać u Włochów ową złąkę teatralną a może lepiej zamiłowanie do karnawałowych rozrywek. Dla tego też trudnoby było cudzoziemcowi po za Kościołem wysłedzić ową namaszonienicę i ową skruchę, które powodują rzewne ceremonie odnoszące się do ostatnich chwil życia Zbawiciela n. p. u naszych katolików. Cóżby sobie pomyślał nasz wieśniak, gdyby w Wielkim Tygodniu muzykę na placu publicznym grającą usłyszał? Zgorszyłby się naturalnie bardzo i wystarczyłoby jedno słówko, a potem, kto wie, co by się z muzyką stało... We Włoszech i we włoskiej Szwajcaryi rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Tutaj żywszemu usposobieniu mieszkańców odpowiada zupełnie nastroj, w jakim obchodzi Wielki Tydzień.

Palmowa niedziela nie różni się niczem co do obyczajów od naszej, chyba tylko tem, iż palma już ma li-

ście i że dziatwa szkolna nie chlosta się nawzajem palma w kościele. Dwa następnie dni ograniczają się na przygotowania na Wielki Czwartek i Piątek. W tych dniach bowiem — w czwartek lub piątek — odbywają się w większych miastach okazałe procesje, pod czas których przegrzywa kilkanaście orkiestr marsze żałobne Rossini'ego, Meyerbeer'a i innych mistrzów.

Ponieważ miałem sposobność uczestniczyć w dwóch procesjach tego rodzaju postanowiłem przesłać ogólny opis tychże.

W Wielki Czwartek z całej okolicy dąży ogromna liczba ludu obojga płci do Como. Dowiedziawszy się o celu tego ogólnego nawału, udałem się z prądem powozów, bicykliów i pieszych. Nie uszedłem ani kilometra, gdy mnie wcale pokazała liczba żebrałów oblegająca gościniec o ważności tego dnia przekonała. Niejednego szanownych Czytelników, bawiącego we Włoszech natrętność tychże wprowadziła w opałę, szczególnie gdy słonec również grzeszenie przyswiecało jak we Wielki Czwartek, iż tarmometr podniósł się aż do 15 stopni a może i wyżej. Tak wśród kurzawy różniące się trochę tylko od t. zw. cesarskiej maki, która przy 15 stopniowej temperaturze idącemu pod górę nie koniecznie przypada do gustu, dotarłem szpalarem przegrzywających lub pięt, caritao'ci poveri wykrzykujących ubogich do miasta uroczyste w girlandy i kobierce przystrojonego. Wszędzie zgłęb wśród którego przostałem się mozolnie na głowy plac Garibaldi'ego — nota bene niema miasta w Włoszech bez tego nazwiska.

Tutaj przedstawia się uroczystość w całych swych rozmiarach. Karniele, fotografie amerykańskie, menażery, wogóle wszystkie gatunki bud, bez których i u nas jarmark się obejść nie może. Rzeczywiście, gdy zasięgnąłem objaśnienia, odpowiedziano mi, iż cały wielki tydzień odbywa się tutaj jarmark. Nikt to zapewne nie będzie wnioskował, iż procesja odbywa się dla jarmarku, lecz przeciwnie!

Wymknąwszy się z pomiędzy tych instytucyj nowoczesnej kultury, udałem się ku kościołowi, z którego miała wyjść procesja, co też wkrótce nastąpiło. Zająłem więc miejsce na wzgórzach w cieniu, z którego całemu konwojowi dokładnie się przyjrzałem.

Cała ulica, jak tylko okiem sięgnąć, przepelniona była ludem, nad którego głowami polyskiwały krzyże i sztandary przedstawiające narzędzia męki Chrystusa. Każdy oddział — zapewne bractwa, gdyż większą część formowali starsi — postępował z muzyką na czele. W środku szpaleru starszych znajdowały się dzieci przebrane za aniołków, niosące także odpowiednie znaki. Oddziałów tym razem było 8—10. Ostatni oddział najpiękniej przystrojony niesie wielki krzyż, którego obnoszenie stanowi cel procesji. Poza krzyżem postępuje Biskup błogosławiąc kornie uginające się tłumy.

Nie będzie od rzeczy nadmienić, iż Biskup miasta Como Msgr. Ferrari bardzo jest poważanym wskutek swych cnót, i ogólnie nazywają go „picolo Santo Carlo Bor.” od czasu oboru jego na Arcybiskupa Medyolańskiego.

Druga podobna procesja odbywa się wieczorem w Wielki Piątek w Mendrisio, sąsiedniej miejscinie szwajcarskiej. Powiedziabym prawie, iż ostatnia wskutek pięknej iluminacji stósunkowo jest efektywniejsza i gustowniejsza, chociaż i tutaj nie brak pewnej maskarady. Ulice przybrane w transparenty oświetlone, na których są sceny z życia Chrystusa i Matki Boskiej nader artystycznie wykonane. Nie są to bowiem malowidła na kształt obrazów na płótnie, które 30—40 lat wstecz u nas na lokcie sprzedawano, lecz są to rzeczywiście poważne okazy sztuki, które tak często w ubogich zakątkach włoskich napotkać można.

Procesja była o wiele mniejsza od pierwszej, bo liczyła tylko trzy oddziały z odpowiednimi orkiestrami, lecz podobnie urządzona. Miejsce głównego krzyża zajmował tutaj Chrystus w grobie, za którym niesiono wspaniałą statuetkę Matki Boskiej znajdującej się w wielkiej czci u ludu. Orkiestra tego oddziału po dwa razy przegrzywała marsza żałobnego Chopina, który swą poważną i smutną melodyą bardzo się od innych marszów różnił.

Na tem kończę moją korespondencję, życząc chociaż po czasie mym ziomkom wesołego Aleluja!

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Bank Ludowy w Mitosławiu od 1869—1894 Sprawozdanie Jubileuszowe zestawil Filip Skoraczewski, honorowy obywatel miasta Mitosławia. Poznań, drukiem Jarosl. Leitgebra, 1894. Autor poprzędził rzecz swoją obszernem zestawieniem wiadomości statystycznych i historycznych o mieście Mitosławiu, którego obszerną monografią zapowiada w przyszłości.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 marca.

BAZAR. Niezychowski z Żelic, Taczanowski z Choryni, dr. Sznłdrzyński z Siernik, pani Wawrowska ze Sławna, hr. Żółtowski z Głuchowa, baron Graeve z Borku, dr. Sieniawski z Dyseldorfu, dr. Sznłdrzyński z Lubasza.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Urug z bratem z Mchów, pani Jackowska z siostrą z Gniezna, Tischler z Wrocławia, Freitag z Monachium, Skarzyński z Miedzianowa, Radwan z Król. Polskiego, hr. Czarnecki z Ruska, hr. Skórzewski z Raskówka.

ADAMOZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książd Lange z Zbąszynia, Krams i Salomo z Berlina, Saling z Głogowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 31 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu zmiomiplo dó w). W ubiegłym tygodniu mieliśmy stałą i piękną pogodę. Za dnia słonec nadzwyczajnie silnie operowało, co na rozwój ozimim nad pomysłnie wpłynęło, nicami za termometrem nie spadał niżej jak do zera, zimna zatem nie było za wiele, a dosyć, aby zbył bujnymu wyrastaniu roślin zbożowych zapobiedz. — W handlu zbożowym ogółem nie wiele zmiany zauważyliśmy. Niepodobnem też jest aby zapowiadane ożywienie się interesów po dokonaniu się ostatnich choć dla handlu obiecujących zmian tak bezwzględnie nastąpiło; będzie raczej trzeba pewien czas cierpliwie odczekać. Na targu naszym przez pierwszą połowę tygodnia sprawozdawczego panował z powodu świąt zupełny spokój, a i nadal uwydatniała się obojętność dawniejsza. Dopiero ku końcowi tygodnia tendencja obojętności ustąpiła a chęć kupna stósunkowo

do tego się powiększyła. Dowozy zboża bowiem stały się przy obecnie bardzo do robot polnych korzystnym powietrzem dotkliwie rządziła a ponieważ konsumpcja podczas całej kampanii zapasów nie wiele gromadziła, raczej tylko w miarę bieżącego zapotrzebowania kupowała, popyt był w ostatnich kilku dniach o wiele lepszy. Mianowicie żyto i pszenica były w wyborowych gatunkach poszukiwane i ryskały żyto około 2—3 marek, pszenica 1—2 marek na węgelną żytki. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) Poznań, 31 marca. (Sprawozdanie giełdowe Stan powietrza: pięknie. Okowita: —. Wypowiedziano: —, w miesiącu (bez becki) tow. opodat. 50-ta 47,10 m., 70-ta 27,80 mk., marzec 50-ta 47,10, 70-ta 27,80, m., maj 60-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wyprzedzania —, m., w miesiącu bez becki 50-ta 47,10 mk., 70-ta 27,80 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Bydgoszcz 30 marca 1894. Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni 120—124 m. najlepsza ponad notowane. Żyto 100—106 mk., gatunek pośledni — mk. Jęczmień według jakości 115—130 mk., dla browarów 131—140. Groch na paszę 130—140 m., wrzący 150—165 m. Owies 130—140 m. Okowita 29,00 m. Wrocław, 30 marca 1894 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow. Za 100 kilogramów ciężki średni lekki towar

Pszenica biała 13,80 13,60 13,30 13,00 12,90 12,20 11,70 Pszenica żółta 13,70 13,50 13,20 12,90 12,20 11,70 Żyto 11,60 11,30 11,10 10,90 10,10 10,30 Jęczmień 16,00 15,40 14,00 13,00 12,00 10,50 Owies 14,70 14,10 13,10 12,80 12,40 12,10 Groch 16,00 15,00 14,50 14,00 13,00 12,00

Hagdeburg, 30 marzec. — Cukier ziemniasty excl. work. 92% 13,70, cukier ziarn. excl. 88% 13,05, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. 10,15. 75% Rendem. —. Drugi produkt exc. 75% Rafinada Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z becką 26,25, miel. Mellis I z becką —, Spok. — Cukier surowy I. Produkt transto fr. statak Hamburg za marzec 12,82 1/2 plac. 12,82 1/2 żąd., kwiecień 12,75 — plac. 12,80 — żąd., maj 12,80 — plac. 12,82 1/2 żąd., czerwiec 12,85 — plac. 12,90 — żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 26,000 ctr.

Hamburg, 30 marca. — Okowita słabo, za marzec-kwiecień 15 1/4 żąd., kwiecień-maj 18 1/4 żąd., maj-czerwiec 19 — żąd., czerwiec-lipiec 19 1/2 żąd. — Kawa good averag. Santos za marzec —, za maj 82 1/4, za wrzesień 78 1/4, za grudzień 74 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 2500 miedłów.

Stan powietrza. Dnia 30 marca 1894 r. o 8 godzinie rano.

Table with 5 columns: Stacje, Baromet., Wiatr, Stan powietrza, Term. Cels.

Belmullet 756 Pld. 2) bez chmur 11 Aherdeen 759 Pld. 3) pogodnie 9 Chrystiansund 756 1) dZ. 7) zachm. 8 Kopenhaga 769 Pld. Pld. W. 1) pogodnie 4 Sztokholm 764 Z. Pld. Z. 4) bez chmur 5 Haparanda 747 Z. 4) zachm. 5 Petersburg 761 Z. Pld. Z. 1) pochmurno 1 Moskwa 767 Z. 1) bez chmur 0

Cork. Quent. 758 W. Pld. W. 4) pochmurno 7 Cherbourg 764 W. 3) bez chmur 10 Helder 764 W. 1) bez chmur 8 Sylt 767 spokojnie. 1) bez chmur 6 Hamburg 767 W. Pld. W. 2) bez chmur 6 Swinoujście 769 W. Pld. W. 2) bez chmur 6 Nowyport 771 Pld. 2) bez chmur 3 Klajpeda 771 Pld. Z. 2) bez chmur 4

Paryż 762 W. Pld. W. 2) pół zachm. 7 Monaster 764 Pld. W. 2) bez chmur 7 Karlsruhe 763 Pld. W. 3) bez chmur 7 Wiesbaden 764 spokojnie. 1) bez chmur 7 Monachium 765 Pld. W. 3) bez chmur 5 Kamienica 767 Pld. W. 2) bez chmur 8 Berlin 768 Pld. W. 1) bez chmur 5 Wiedeń 770 spokojnie. mgła 3 Wroclaw 770 Pld. W. 2) mgła 2

Ne d'Aix 756 W. 4) pogodnie 7 Nica 762 W. 7) zachm. 12 Tryest 768 W. 2) bez chmur 12

1) Mgłasto. 2) Rano rosa. 3) Nocą sron. 4) Nocą sron. 5) Nocą rosa, mgła. 6) Sron.

(Nadesłano). Pensjonat leczniczy Fürstenhof (poczta Kapfenberg w Styrii) od marca otwarty, i zawsze jeszcze pod dawną dyrekcją lekarską.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” (1017) I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddzielnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 31 marca 1894 roku. (Kurs końcowy.)

Table with 4 columns: Kurs z dnia, Berlin, 31 marca 1894 roku, Kurs końcowy.

Kurs z dnia Berlin, 31 marca 1894 roku. (Kurs końcowy.) Pszenica słabej. na maj 140 50 140 75 101 60 107 50 na lipiec 142 50 142 75 101 60 107 50 Żyto stalej. na maj 122 50 122 75 98 10 98 — na lipiec 124 50 124 75 98 10 98 —

Olj rzep slabo. na kwiecień maj 42 80 42 60 43 80 43 60 na październik 43 80 43 60 43 80 43 60 Okowita stalej. eksportowa 30 60 30 80 na kwiecień 35 30 35 40 na maj 35 30 35 70 na czerwiec 36 30 36 50 na sierpień 36 30 36 50 spożywcza 50 30 50 60

Wypowiedziano: Usposobienie: żyta węgeln. —, okowity kw. eksp. 0,000 0,000 spoz. 0,000 0,000

Sztuka, 31 marca 1894 roku. (Kurs końcowy.) Kurs z dnia Berlin, 31 marca 1894 roku. (Kurs końcowy.) Pszenica słabo. na kwiecień-maj 136 50 135 25 na czerwiec-lipiec 140 25 140 — Żyto słabo. na kwiecień maj 117 25 116 50 na czerwiec-lipiec 121 50 121 50 Olj rzep. spok. na kwiecień-maj 43 70 43 20 na wrzesień-paździ. 44 —, 43 70

Okowita stalej. w miesion eksport. na kwiecień-maj; 28 80 29 — na sierp.-wrzes. 31 — 31 80

Petroleum w miesiącu 9 — 9 —

Wyższa szkoła żeńska Anastazyi Warnka

rozpoczyna nowy rok szkolny w środę dnia 4-go kwietnia mszą św. w kościele św. Marcina o godz. 1/2 9
Egzamin nowo wstępujących uczennic we wtorek dnia 3-go kwietnia o godzinie 3-ciej.
Zgłoszenia przyjmują się codziennie od godziny 11—3
Plac Piotra Nr. 4 (II. p.) (1470)

Nowy kurs nauk

w mojej wyższej szkole żeńskiej rozpocznie się w czwartek dnia 5 kwietnia. Egzamin nowoprzybyłych uczennic dnia poprzedniego. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie pomiędzy 10-tą a 1-szą przed południem. (1497)
Poznań, dnia 23. 4. 1894.
ulica Piotra 5. **A. Estkowska.**

Księgarnia
J. B. Langiego w Gnieźnie
poleca własnego nakładu
KANCYONAŁ
L. Grabskiego — używany nie tylko we wszelkich kościołach polskich obu naszych archidiecezji ale i po za granicami tychże — opracowany z udziałem najdoskonalszych muzyków kościelnych i z aprobatą Arcybiskupią. (1360)

NABOŻEŃSTWO
naczas
Nieustającej Adoracji
Najśw. Sakramentu
Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone
Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.
Poleca odwrotną pocztą wysyła tylko za poprzedniemi nadesłaniem należności.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 18/17.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (1474)

Marcin Piotrowski
zakład malarski i pozłotniczy,
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiej,
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, 1 p.
wchód przez bramę.

Czerwona Apteka w Poznaniu
poleca
Eucalyptus-esencya do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek oczyszczający i do konserwowania zębów i działa skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysmótów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecane.
Esencya pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrzadzona. (1548)
Wino chińskie czyste i z żelazem.
Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecane. — Cena: 1/2 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.
Woda bromowa (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakująca we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl., 1 fl. rabatu.
Kropki św. Jakóba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniu żołądkowemu, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.
Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 50 fen. i 1 m.
Radiolera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crème) słoje 1 m. i 2 m.
Radiolera środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zżegzczeniu skóry etc., fl. 60 fen.
Radiolera esencya jodowa z przepysznyim zapachem lasu jodowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiiowane trzema złotymi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 Mk.
Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 m.
Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte rany w skutek odmrożenia w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.
Radiolera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia potenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod ramiarami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 50 fen. i 1 marce.
Pastyłki na migrenę, doskonale na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigulki rumberbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.
Pigulki żelazne z miedzianu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwy strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marke.
Młód żywakostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, kokukszy i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 m.
Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiej ulicy.)

Zwangsversteigerung.

Das im Grundbuche von Wilda Kreis Posen Ost, Band IX. Blatt No. 202 auf den Namen der Kaufleute Leo Loewissohn, Louis Brock und Ernst Dressler sämtlich zu Posen eingetragene in Wilda belegene Grundstück soll auf Antrag der Rechtsnachfolger des verstorbenen Kaufmanns Louis Brock zu Posen zum Zwecke der Auseinandersetzung unter den Miteigentümern am 8. Juni 1894, Vormittags 8 1/2 Uhr vor dem unterzeichneten Gericht an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer No. 8 zwangsweise versteigert werden. (1518)

Das Grundstück ist mit 3,69 Mark Reintrag und einer Fläche von 0,2609 Hektar zur Grundsteuer, mit 2160 Mark Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt.
Posen, den 22. März 1894.

Königliches Amtsgericht
Abtheilung IV.

Cygara

hamburgskie, bremeńskie i im portowane jako i tańsze w doborowych gatunkach, również tabakę do zazywania Grand Cardinal poleca po cenach umiarkowanych
handel cygar
W. Becker, plac Wilh. 14.
Papierosy Sulimy, Wellera, Vulkan z Drezna po cenach fabrycznych
Przesyłki pocztowe uskutecznią się franko. (1043)

Na porę wiosenno-latową odebrałem i polecam
wszelkie nowości
w materyach krajowych i zagranicznych.
K. Skoraczewski,
krawiec, (1509)
obok hotelu Francuzkiego, wchód z Podgórnjej ul.

Poznań **M. Zabłocki** Hotel francuzki
szewc
Pracownia i skład obuwia
poleca na obecną porę (1558)
OBUWIE MĘZKIE I DAMSKIE
rozmaitego kroju, tylko własnego wyrobu, z dobrego materyału, gustownie i najstaranniej wykonane.
Ceny jak zwykłe umiarkowane.

A. Żołnierkiewicz
HURTOWNY SKŁAD WINA WĘGERSKIEGO
Zbąszyń (Bentschen)
poleca swój bogato zaopatrzony
skład win górnówęgierskich
po przystępnych cenach przy skorej i rzetelnej usłudze. — Przewielebnemu Duchowieństwu polecam
wino mszalne (vinum de vite purum)
tłoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję, na mocy złożonej przysięgi wobec Władzy Duchownej. (116)
Panowie B. Andrzejewski w Grodzisku i kupiec A. Żakowski w Lesznie mają na składzie opieczetowane moje wina mszalne.

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swej dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
i wino mszalne (vinum de vite).
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

BISKUPSKI
Poznań
Berlińska ul. 11
Telefon Nr. 108.
Adres telegraficzny: Biskupski Berlinstr.
Konto bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Warsztat mechaniczny precyzyjny, optotechniki i welocypedów.
Okulary, binokle, perspektywki, lunety, szkła optyczne.
Gromochrony. Elektryczne dzwonki. Dzwonki alarmujące. Telefony po wsiach i miastach. Elektryczne oświetlenie schodów bateriami „Vulcan“. (1515)

NOWOŚĆ!!
Zapalanie i gaszenie płomieni gazowych
z każdego miejsca jednym naciśnięciem palca za pomocą kombinowanych prądów elektrycznych.
URZĄDZANIE
elektrycznego światła i przenoszenia siły każdego systemu i rozmiaru.

Apteka Glabisza

w Poznaniu, ul. Wrocławska 31,

Woda resorecynowa do ust, składająca się z różnych środków przeciwniepalnych i nerwy wzmacniających. Najlepszy środek, polecany przez lekarzy, aby zapobiedz zapaleniu dziąsła i ust, bólowi zębów i niemiłemu odorowi oddechu. Przy częstem używaniu konserwuje nadzwyczaj dziąsła i zęby. Polecane na te cele proszki do zębów do płukania ust, nie mogą odpowiadać swemu zadaniu, gdyż nie są w wodzie rozpuszczalne. But. 1 M.
Proszek z mentolu i wanilii do zębów, nadzwyczaj miłego zapachu. Słoje 75 fen.
Dentipurin Dr. Koszutskiego. Słoje 1 M.
Woda Kumerfelda — najwięcej wypróbowany środek na różne nieczystości skóry. But. 75 fen.
Maść Mateckiego na piegi. Słoje 1 M.
Balsam chinowy na włosy — wzmacnia skórę i może zapobiedz wypadaniu włosów. But. 1,25 M.
Wódka francuzka. Tani i dobry środek do czyszczenia głowy. Butelka 1 M. i 2 M.
Kolodium zielone na nagniotki. But. 60 fen.
Wino Sagrada. Środek dyetetyczny do częstego używania przy złym trawieniu i nieregularnym stole. But. 1,50 M. i 3 M.
Wino chinowe — czyste i z żelazem — dla rekonwalescentów, na brak krwi, osłabienie ogólne. But. 1,50 i 3 M.
Wino Condurango, przy różnych cierpieniach żołądka. But. 1,50 i 3 M. — **Wino pepsynowe**. But. 1 M.
Wino z czarnych jagód i wszelkie wina medycynalne.
Pigulki rabarbarowe, lepsze i tańsze, aniżeli pigulki szwajcarskie, pobudzają trawienie i regulują stolec. Pud. 75 fen.
Ruski spirytus, na reumatyzm i rwanie w kościach. But. 60 f. i 1 M.
Esencya jodowa — z przepysznyim zapachem lasu jodowego, niezbędne do czyszczenia powietrza w pokoju chorego. But. 1 M.
Wszelkie wody mineralne najwięcej nalewu, jako i pastylki i lugi z tychże wód, wszelkie maki dla dzieci, preparaty słodowe, lekarstwa specjalne tutejsze jako i francuzkie i angielskie. Wszelkie bandaże i przyrządy, potrzebne przy opatrywaniu i opiece zawsze w zapasie i po najtańszych cenach. — Przy zamówieniach zamiejscowych wynoszących nad 6 M. nie oblicza się kosztów portoryum i opakowania. (1440)

Na upominki jubileuszowe dla Wielebnego Duchowieństwa polecam wielki wybór sprzętów, tak do kościelnego jak i do domowego użytku, jako to:
Monstrance w różnych stylach, kielichy z patenami, puszki do komunikantów, ampułki, nowo ulepszone trybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnej wielkości, relikwiarze, tampy kościelne, pajaki, lichtarze z brązu, mosiądzu i alenidy i t. d.
Sztućce stołowe ułożone w puzdrach, kandelabry trzy i pięciopalcienne, tace w rozmaitych wielkościach i fasonach, zastawy, kosze do elast. samowary, weberki do lodu, puahary, piękne serwisy do kawy i herbaty, cukiernice, wazy do kwiatów, pisarki i t. d.
Na życzenie przesyłam wszelkie wyżej wymienione przedmioty do wyboru, przyrzekając rzetelną i skora usługę przy umiarkowanych cenach. (1374)
J. STARK,
Główny skład wyrobów z alenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Polecam świeżo odebrane
Sukienki wiosenne (lekkie welniane) od nr. 1—7.
Ubranka z trykotu i cheviotu (i osobne spodzianki).
Pończochy, cholewki i szkarpetki własnego trwałego wyrobu i cienkie sprowadzane.
Wszelkie wyroby trykotowe,
Gorsety i krótkie towary. (1480)
Fabryka pończoch i trykotów
S. DEMEL,
POZNAŃ, Plac Piotra 3.

Wyborowe brykiety świebodzińskie
znak ochronny «Schwiebus»
najtańszy i najlepszy materyał opakowy
z placu za rycerską bramą centnar 75 fen., z dostawą do mieszkania centnar 80 fen., całemi wagonami znacznie taniej.
O łaskawe zamówienia uprasza (1156)
Miejsce głównej sprzedaży przy ulicy Wrocławskiej 18.

Pracownia rysunków i haftów kościelnych
połączona
z Szkołą artystyczno-przemysłową
przyjmuje zamówienia i wykonuje umiarkowanych cenach kapy, ornaty, stuly, chorągwie, zasłonki do Najśw. Sakr., sukienki na puszki i wszelką bieliznę kościelną, — rysuje i rozpoczyna wszelkie hafty do samodzielnego wykończenia, lub sprowadzone za częte najstaranniej wykończy. (1125)
Polecam się więc do łaskawego uwzględnienia Wieleb. Duchowieństwa, Wnym Paniom, Szan. Bractwom i Dozorom kościoła i o poparcie mego przedsiębiorstwa uprzejmie proszę
Helena Cwojdziska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 6, nad cukiernią p. Piłznerna.

Polecam mój bogato zaopatrzony
skład towarów kolonialnych,
lakoci, win, dziczyzny i ryb.
SPECYALNOŚĆ: (1467)
kawy palone i surowe.
Ed. Feckerta jr. nast.
W. Andruszewski,
narożnik ulic Berlińskiej i Wiktoryi.
Zamówienia na świeże ryby uskut. w przeciągu 3 dni.

Zakład przemysłowy
Poznań, Podgórnja ulica nr. 12,
rozpoczyna dnia 6-go kwietnia
naucę kroju sukien, szycia i znaczenia bielizny.
W. Kartowska. (1519)

Modes & Nouveautés.


Magazyn mód

Z. A.

TUŁODZIECKICH

przeniesionym został

w czwartek dnia 29-go marca


 pod nr. 3 


przy ul. Wilhelmowskiej

I-sze piętro.

Aleja III-cia.

 W wielkim wyborze kapelusze i gorsety paryzkie.

 Gotowa żałoba i kostymany do prania.

 Wszelkie inne zamówienia, do konfekcyi damskiej należące, wykończamy w krótkim czasie.

Z powodu całkowitego zwinienia mego

SKŁADU MEBLI

i jak najprędzszego uprzątnięcia lokali — wyprzedają wszystkie zapasy — mebli, dywanów i t. d., które jeszcze mam na składzie po każdej możliwej cenie. (1051)

Wdowa
W. Szkaradkiewiczowa
Poznań, ul. Wilhelmowska 20.

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach poleca szczególnie dla osób nerwowych

materace

wyściełane puchem roślinnym (Kapak)

który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy materiał od pierza i włosa. Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. Portyery i firany w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze materace są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krakowski, (1808)

Podgórna ulica nr. 8.

poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyściełane, lustra i marmury po najniższych cenach.

Pierścienie

do znaczenia drobiu

poleca (1581)

T. OTMIANOWSKI

w Bazarze.

M. Mikołajewski

(227) krawiec męzki

w Gnieźnie, ul. Tumaska,

poleca się Wielbnemu Duchowieństwu do wykonywania

rewerend najlepszego kroju

oraz wszelkich prac w zakresie krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skorej i rzetelnej usługi oraz dobrego kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę. Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1081)

Świece ołtarzowe

wyrobiane stosownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Pasy skórzane

bawelniane, parclane i z siatek wielobieżnych.

Skórę angielską na pasy. (346)

Gumowe płyty, sznury, węże etc.

Asbest ogniotwały opakunek w płytach i smarach.

Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.

Smarowniki Tooto, Stanfona etc. do szlifu tkanin.

Tłuszcz stały do powiększania smarowników (oszczędność w oliwie 80%).

Woda do szlifu.

Płachty na lokomotywe pociągowe

Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarcka ulica nr. 10.

A. Cichowicz

POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN

założony 1865 roku

poleca swe odstaje, znane z dobroci i czystości

Wina górnówęgierskie

(576)

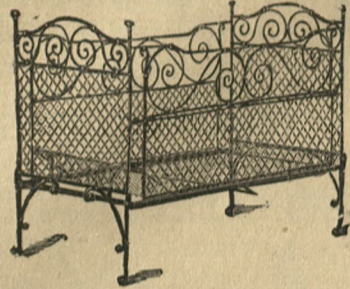
w rozmaitych odcieniach.

STARE WINA TOKAJSKIE

dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.



Łóżka żelazne

i umywalki

jak również pojedyncze przybory umywalkowe we wielkim wyborze poleca

J. Krysiwicz

skład sprzętów kuchennych i domowych
św. Marcin nr. 65.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (1049)

Świece ołtarzowe z czystego wosku,

Świece stearynowe Motarda,

Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuskie.

Oliwy do maszyn parowych i zwyczajnych.

Smarowidła do wozów,

Tran, łój i smarowidła na skóry,

Sól kuchenna, bydlęcą i do kąpiel,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,

Mydła toaletowe w wielkim wyborze,

Perfумы franc., esencje, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,

prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,

Wyborną oliwę prowanską i wszelkie korzenie.

Fabryka towar. cynowych i bronzowych FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,



poleca swój bogaty i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: krzyże, figury na na Boże męki, lichtarze, relikwiarze, wieczne lampy, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki do chrztu z wycięciem i imbrzykiem, puszkę do Olejów św., puszkę do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze i t. d. Ceny jak najniższe. — Podejmuje wszelkie reparacje i skutecznie takowe jak najprędziej. (1800)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Zakład artystyczny przyborów kościelnych pod opieką św. Jadwigi,

(988)

Poznań, ul. Wrocławska 31, na I p. nad apteką p. Glabizsa,

poleca znane z dobrego wykonania po bardzo przystępnej cenie ornaty,

Kapy, stuly, bursy, sukienki na Przen. Sakr. chora-

gwie, alby, komeżki, humerały, korporaly, puryfika-

terze, palki, cingulum, przyjmuje zamówienia na wszelkie hafty zło-

tem, jedwabiem i białe, oraz stare ornaty do renowacji.

Zamówienia proszę przysyłać pod powyższym adresem lub Fr. Bła-

żek. Referencje mogą na każde żądanie przedłożyć ew. takowemi służcy.

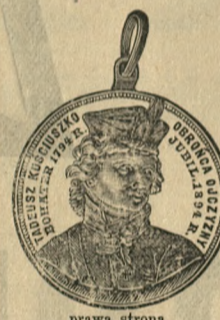
Stanisław Przysiecki

malarz,

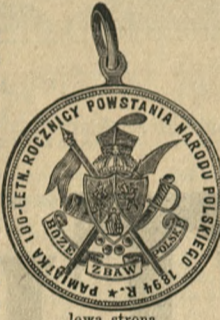
Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,

poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacji kościołów, oraz wszelkich prac w zakresie malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

Medale pamiątkowe



z popiersiem Kosciuszki, artystycznie moim nakładem wykonane, które ze względu na ich wykonanie doznały uznania przez J.W. Patrona M. Jankowskiego Prezesa Poznańskiego Komitetu Kosciuszkiego, polecam po 50 fen. za sztukę z srebra brytania a po 4 marki z prawdziwego srebra. Na portu proszę dołączając 10 fen. Należytość nadesłać można przekazem lub w znaczkach pocztowych, wysyłam także za zaliczką. Przy zakupie większej ilości sprzedaję jak i Komitetom udzielam odpowiedniego rabatu. (1622)



J. BIAŁAS

w Poznaniu, ulica Wrocławska nr. 60.

A. F. Modrzyński,

Poznań, Berlińska ul. nr. 1,

poleca na sezon lato swój bogato zaopatrzony magazyn strojów a mianowicie eleganckie kapelusze koronkowe, ubrane według najnowszej paryskiej mody, wielki wybór kapeluszy słomkowych dla pań, panienek i dzieci oraz najmodniejsze welonki, pióra, kwiaty po cenach możliwie najtańszych. (1504)

Świece ołtarzowe

wyrobiane w mej fabryce z czystego wosku pszczołowego, zastosoowane ściśle do przepisów kościelnych i zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia skutecznie odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1055)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.

M. Sobiecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.

Poznań, Szeroka ul. 24.

Magazyn garderoby męzkiej

(381)

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuitska ul. I. róg Wodnej,

poleca w wielkim wyborze na porę wiosenno-lutowa nowości w materjach krajowych, angielskich i francuskich, na ubrania i paletoty. Przewielebnemu Duchowieństwu polecam uznane jako najlepszego kroju reweready, obrabia i pieczęta podróżne. Zamówienia wykonuję w jak najkrótszym czasie i podług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżerania.

Kawy

własnego palenia nie glazurowane kunsztownie, czyste w smaku i wielki wybór surowej kawy en gros i en détail, poleca (1492)

J. N. LEITGEBER.

„POZNANIA“

Pralnia chemiczna i farbiarnia parowa

Dr. Karchowski & Krysiwicz (1520)

Poznań, ul. Berlińska nr. 15,

przyjmuje do czyszczenia lub odświeżania w całości

meble wyściełane.



Nowość.

Zegarki srebrne najlepszy fabrykat pod 3-letnią gwarancją, jedynie wiarogodnie przedstawiające Kościuszkę przysięgającego na rynku w Krakowie poleca Remt. cylindrowe w cenie 22 i 24 mrk., Remt. ankrowe w cenie 35 mrk.

D. Dybizbański
HUEBNER (1447)
Skład złotniczo-zegarmistrz.,
Śty Marcin nr. 58.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozoram kościelnym poleca się do wykonania (1012)

wszelkich prac pozłotniczych, kościelnych, salonowych i artystycznych.

A. Kaczkowski
Poznań,
Butelska ulica 11.

Mieszkan przy ulicy Półwiejskiej nr. 33.
Ks. Stachowski. (1626)

Kurs przygotowawczy do gimnazjum, (1527) i to do klasy V. IV. i III. rozpocznie się 4 kwietnia.

W. Kosicki,
nauczytel prywatny
w Poznaniu, ulica Długa nr. 6.

W Dr. Hagera katolickim pensjonacie dla chłopców w Wrocławiu znajdują uczniowie wyższych zakładów naukowych pomieszczenie, staranny dozór i najlepszą pielęgnację ciała i umysłu. — Bl. wiad. udziela rektor Urbanek w Wrocławiu, Schuhbrücke 48.

Oryginalną arabską kawę Mocca polecają (1530)
Bracia Andersch.

Dwie panny na stół i stancję przyjmie z a r a z. Kto? wskazuje Eksp. Kuryera Pozn. sub 1528.

Gospodyni obezn. dokładnie w swoim zawodzie, poszukuje miejsca na probostwie, nie chodzi jej tyle o wysoką pensję, co o dobre obchodzenie się. Łaskawe zgłoszenia do Eksp. Kuryera Pozn. sub A. W. 1529.

Handel cygar i win w Hotelu Victoryi poszukuje (1460)

uczni
syna porządnych rodziców, z odpowiednim wykształceniem szkolnym.
W. Kamiński.

Panorama international Berlińska ul. nr. 7, pnr. Przechadzki po Rugii Bergen, Sassnitz, Crampas, Stubbenkammer, Arcona, Binz, Lauterbach, Pattbus itd.